

22. lipca 1877.

Rok I.

# KAZNODZIEJA POLSKI.

DWUTYGODNIK

poświęcony rzeczom kościelnym.

## TREŚĆ.

- |  |   |
|--|---|
| I. Od Redakcyi.  |   |
| II. Szkice kazań: a) na niedzielę 10.<br>b) na niedzielę 11 tą po Świątkach. | skupa Al. bar. Pnkalskiego, przez<br>X. kan. Stanisława Walczyń-<br>skiego. |
| III. Homilia na 3cią i 4tą niedzielę<br>adwentu.                             | V. Wiadomości dyccezyalne.  |
| IV. Kazanie na obchód 25letniego ju-<br>bileusza biskupstwa JE. JX. Bi-      | VI. Ostatnie słowo „Przeglądowi<br>lwowskiemu.“                             |

LWÓW.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: X. Stanisław Stojałowski.

Z Drukarni Zakł. Nar. Im. Ossolińskich.

1877.

## OD REDAKCYI.

„Kaznodzieja Polski“ wychodzi co dwa tygodnie w formacie i objętości jak obecny. Zawiera homilie, kazania i szkice nauk niedzielnych — i ma w ten sposób służyć za podręcznik dla wygody kapłanów duszsterownictwem zajętych. Po ukończeniu homilij, podawane będą przedruki najcenniejszych kaznodziejów polskich: WX. Piotra Skargi, X. Karola Antoniewicza i inne — kazania misyjne także dział swój znajduj w „Kaznodzieji polskim.“

Prenumerata **całoroczna 3 złr.**

„ **półroczna 1 złr. 50 ct.**

Prenumerować należy za przekazem pocztowym u redaktora Lwów, piekarska 7.

## SZKICE KAZAŃ.

### *Niedziela X. po Świętkach.*

Ewangelia u Łukasza św. r. XVIII. w 9—15. O modlitwie Faryzeusza i celnika w kościele.

Temat. Zbyteczna ufność w własnych uczynkach dobrych jest szkodliwą i zgubną dla duszy.

Wstęp. Zbyteczna ufność jest to błędne mniemanie, przez które człowiek pełniący coś dobrego nie pamięta, że i to łasce Bożej zawdzięcza — i sądzi, że za samo dokonanie zewnętrzne dobrego uczynku ma prawo żądać zapłaty od Boga.

A. I. Mniemanie *to jest szkodliwe, gdyż jest błędne:*

- a) Dobry uczynek zależy od łaski Bożej w zapoczątkowaniu, czynieniu i dokonaniu — a człowiek sobie samemu go przypisuje;
- b) Dobry uczynek musi być wewnętrznie dobrym i zewnętrznie, czyli być dobrym w sobie i pochodzić z czystej miłości Boga — człowiek tylko o pierwszym myśli.

II. Jest szkodliwe, bo pozbawia zasługi — bez łaski nic nie ma zasługującego na żywot wieczny — przykład Faryzeusza;

III. Jest szkodliwe, bo prowadzi do lekceważenia i pogardy bliźniego —

B. *Jest zgubne, a)* Bo naraża na odłączenie od Boga w tem życiu: Bog pyszne odrzuca i poniża;

- b) bo na naraża na utratę zbawienia: gdyż człowiek nie myśli nawet o zbawieniu, sądząc się bezpiecznym.

Zakończenie: Starajmy się o pobożność prawdziwą, a szczególnie o pokorę.

### *Niedziela XI. po Świętkach.*

Ewangelia u Marka r. VII. w. 31 do końca. Uzdrawienie głuchoniemego.

Temat. Do nawrócenia grzesznika potrzeba dwu rzeczy: ze strony grzesznika, zbliżenia się z dobrą wolą do Jezusa Chrystusa, ze strony Jezusa miłosierdzia i łaski.

## Przedmowa.

Zwykle rozróżniamy w wymowie kościelnej kazania i homilie. Pierwsze są obrobieniem kaznodziejskiem jakiejś szczegółowej prawdy dogmatycznej lub moralnej, które to obrobienie jest owocem umysłu i zdolności kaznodzieji, który do celu swego zestawia teksta Pisma św., cytaty Ojców św., i inne teologiczne lub filozoficzne dowody i rozumowania. Homilia jest prostym wykładem Pisma św. — egzegezą dla ludu.

Za naszych czasów homilia poczytaną bywa prawie za podrzędną gałąź wymowy świętej, a kaznodzieje wysilają się głównie w ułożeniu kazań. Rzecz zastanowienia godna! Za czasów Ojców św., było wręcz przeciwnie. Nieznano prawie kazań — były tylko homilie!

Homilij wedle sposobu Ojców św. t. j. takich, któreby były ciąglem tłumaczeniem Pisma św., dziś już prawie niepodobna miewać, ale zawsze jeszcze czyta Kościół św. ustępy z Ewangelii i innych części Pisma św. na każdą niedzielę i święto, a w myśl Kościoła należy miewać homilie nad temi ustępami, czyli tak zwanemi perikopami.

Zwyczaj to uświęcił u nas, że homilia miewa się zwykle z rana dla ludu, kazanie dopiero na sumie dla wykształceńszych (przynajmniej tak się dzieje po miastach.) Bodaj czy między innymi, nie dla tego wiara jest słabszą właśnie u wykształceńszych!

Zwykle też piszą i drukują kazania — bo o homilie mniej się troszczą i pytają. A przecież powaga Ojców św. i gorliwość we wierze pierwszych chrześcian, zdawałyby się przemawiać raczej za homiliami, jak za kazaniem.

Okrom tego homilie nad perikopami niedzielnymi przedstawiają dla mowcy i myśliciela katolickiego powabny przedmiot jeszcze i z tego względu, że słusznie badać i zastanawiać się może nad tem, dla czego ten właśnie nie inny ustęp z Pisma św. czyta Kościół św. na pewne niedziele i święta, które obchodzi. Jeżeli Duch św. rządzi Kościołem we wszystkim, to pewnie i w układzie niedzielnych i innych słów Pisma św., używanych w przenaświętszej ofierze, a zatem szukać, ile możliwości tej myśli, iż tak powiemy Ducha św., wiele jest zajmującym, oraz dla wiernych i dla kapłana nader pouczającym.

Zdaje nam się tedy, że do reformy kaznodziejstwa, do której już wczasy trwania Soboru Watykańskiego materiały przygotowywano, i to bez wątpienia należeć będzie, że sposób kazania więcej do homiletyki zbliżonym zostanie.

Bądź co bądź, z naszej strony od początku nauk teologicznych czując większy smak i większą dla duszy korzyść w homiletycznem Pisma św. rozmyślaniu, puszczaemy w świat prace, a raczej próby kilkoletnie w kaznodziejskim zawodzie, spodziewając się, że Słowo przedwieczne Ojca więcej dobrą wolę i zamiary jak sam ich owoc oceni, a i kapłani w duchu miłości Bożej je osądzą.

Trzymając się zasady św. Ignacego Lojoli, ażeby przy rozmyślaniach (a to samo i do kazań zastosować należy) tylko wskazywać myśli, pozostawiając dalszy ich rozwój rozmyślającemu (kazającemu); po części też, nasłuchawszy się dosyć przestroóg i rad, aby tylko mówić krótko, staraliśmy się być bardzo treściwymi, tak że niejedna myśl, jak n. p. o wnioskach z końca świata, i z poznania najwyższej Królewskości Jezusa w pierwszej adwentowej homilii, może być bardzo pięknie, silnie i gorąco rozwinięta.

Oby SERCE PANA JEZUSA, z którego nam wypłynęły skarby mądrości w Ewangieljach złożone, sprawić to raczyło, aby czytający taką w tej pracy znaleźli pociechę i pokrzepienie, jakiej doznaliśmy w jej wykonaniu.

---

# HOMILIA

## na pierwszą Niedzielę Adwentu.

Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekawania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą.

A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem.

A to gdy się dzieć będzie oglądajcież, a podnieście głowy wasze: boć się przybliży odkupienie wasze.

I powiedział im podobieństwo: spojrzycie na figę i na wszystkie drzewa:

Gdy już owoc z siebie wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato.

Tak i wy gdy ujrzycie, iż to się będzie dzieło, wiedźcież, żeć już blisko jest królestwo niebieskie.

Zaprawdę mówię wam, iż nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Łukasz XXI.

Rozpoczynamy, najmilsi w Chrystusie bracia, z niedzielą dzisiejszą nowy rok kościelny, a zarazem czas adwentowy, czas przygotowania się do godnego obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia. Kościół święty od tej niedzieli czas swój liczy; rok bowiem kościelny jest obchodzeniem pamiątki żywota Jezusa Chrystusa, i jakby duchowo powtórzonem Jego życiem na ziemi. Jak więc Pan Jezus nim się narodził, przez 4 tysiące lat był oczekiwany przez narody, tak my zanim pamiątkę Jego naro-

dzenia i dalszego życia obchodzić będziemy, przez cztery niedziele do tej wielkiej uroczystości się przyspasabiamy. A jak MARYA, nim Jezusa na świat wydała, pierwaj go w swoim łonie poczęła, tak my Chrystusa w sercu naszym niejako począć musimy, zanim On się w niem narodzi. Przygotowujemy się zaś do przyścia Zbawiciela—i Jezusa Pana w sercu poczynamy, kiedy w naszej myśli i rozumie wytwarzamy sobie dokładną znajomość i poznanie Jego; kiedy się zastanawiamy nad tem, kto jest ten, którego narodzenia czekamy, i pobudzamy się do miłości Jego.

W tej pracy poznania i poczęcia Jezusa w sercu naszym, pomaga nam Kościół święty właśnie przez przypominanie nam tych ustępów z Ewangelii świętej, które na te cztery niedziele adwentowe czyta. Największem tedy i najpierwszem staraniem naszym w tym czasie, (jak w ogóle w przeciągu całego roku kościelnego) to być powinno, abyśmy Ewangeliją niedzielną zrozumieli, a zrozumieli nietylko słowa i brzmienie, ale także jej ducha i znaczenie. Ewangelia bowiem niedzielna to *słowo Boże* w najściślejszem znaczeniu, *słowo Boże* nie obrobione przez kapłana, ale niejako wprost z ust Pana Jezusa do nas płynące. Ztąd, kto to słowo zrozumie i ducha jego pojmie, temu ono wedle zapewnienia Pana Jezusa, stanie się źródłem żywota, wytryskającym na żywot wieczny. Starać się więc będziemy zrozumieć dzisiajszą Ewangeliją w ten sposób, abyśmy z niej poznali, jak nas Pan Jezus tem własnem słowem swoim przygotowuje do uroczystości narodzenia swojego. *Z d r o w a ś M a r y a.*

Ewangeliją dzisiajszą podzielić możemy na trzy części czyli ustępy. W pierwszej części Pan Jezus opisuje proroczco zburzenie i koniec tego świata; w drugiej przepowiada drugie przyście swoje na sąd ostatni; w trzeciej objaśnia te dwa proctwa podobieństwem i stwierdza przysięga.

W pierwszej tedy części poucza nas Pan Jezus, że świat ten nie jest wieczny, ale przyjdzie czas, w którym nastąpi koniec jego, a potem sąd jawny i powszechny wszystkich ludzi, którzy byli, są i będą. Kiedy to się stanie, t. j. za ile tysięcy lat, Pan Jezus nie oznacza, tylko poucza, że znakiem zbliżającego się końca świata, będzie powszechne zamieszanie i wzburzenie, które niebo i ziemię ogarnie.

Na niebiosach bowiem będą znaki na słońcu, księżycu

i gwiazdach, a na ziemi szum morski i nawałności, a w skutek tego uciśnienie narodów. Cały tedy ten przestwór świata, który dziś oczom naszym zdaje się być niewzruszonym i potężnym, zachwieje się w posadach swoich. Słońce które jest największem z ciał niebieskich, księżyc i gwiazdy, które nas dziś ośniewają pięknnością i światłem swoim, utracą siłę i piękność i blask: a skoro taki koniec spotka to co największe i najpiękniejsze, o ileż bardziej smutnym będzie los innych mniejszych i mniej pięknych rzeczy!?

Szum morski i nawałności, które i teraz grożą nas przejmują, o ileż straszliwsze i okropniejsze będą w onej powszechnego zburzenia chwili!? Skołatane tem narody, których życie i spokój pod tyłu względami zawisłe i warunkowane są od porządku i spokoju ciał niebieskich i otaczających nas żywiółów, doznają srogiego i największego uciśnienia, które wstrząśnie nie jednym krajem i narodem, ale wszystkimi narodami na ziemi. „Ostatni ucisk sądu, jak mówi św. Grzegorz, poprzedzony będzie wielu uciskami, a rozliczne klęski, które przedtem będą, będą przepowiadały klęskę wieczną, która nastąpi.“

I padnie strach i przerażenie na wszystkich, którzy wówczas żyć jeszcze będą, a skończy się smutnie i rozpaczliwie junactwo grzeszników i tych, którzy dziś i po wszystkie wieki, mało się troszcząc o Boga i rządzącę tego świata sądzą, że świat im zawsze powolnie służyć będzie, a oni w spokoju i bez troski i bez myśli o przyszłość przyjemności jego używać będą mogli. Ludzie tedy wszyscy bez wyjątku, wszelkiego stanu, wieku i usposobienia, schnąć będą od strachu na widok tych rzeczy, i w przeczuciu, że ich jeszcze większe i straszliwsze czekają nieszczęścia. Schnąć będą dobrzy, bo ich też kołatać będzie niepewność przyszłego losu, lecz o ileż bardziej zwiędną i znikczemnieją zli i obciążeni na sumieniu, w poczuciu własnej niedogodności i winy, a w bojaźni nadchodzącej kary.

Spełni się wówczas, co przepowiedział Prorok Dawid o bezbożnym: Szukałem go i nie znalazło się miejsce jego. (Ps. 36.) Niebo bowiem odpędzi bezbożnego piorunami, morze nawałnością i burzą, powietrze wichrem i wiatrami, a ziemia trzęsieniem, tak iż nie znalazłszy nigdzie miejsca i schronienia, zginie w ogniu pożerającym.

Taka jest treść pierwszej przepowiedni Pana Jezusa, — a jaki jest cel, dla którego Kościół nam ją przypomina w pierwszą niedzielę adwentu? Oto, najmilsi w Chrystusie bracia, jeśli świat zginie, toć zginie i wszystko co na nim jest: bogactwa, majątności, dobytki i wszystko to, w czem ludzie na świecie szczęście swe pokładają. Już zaś skoro świat cały w gruzach się rozsypie, a istnienie jego zakończy się ruiną, toć zawczasu nam trzeba wyzwalać się z miłości świata, oderwać serce od wszystkiego co ziemskie, a tem samem znikome, ażebyśmy przyłgnąwszy do marności, z marnościami wspólnie nie zginęli. I to też właśnie jest najpierwszem serca usposobieniem na przyjście i Narodzenie Zbawiciela. Kto chce, aby w sercu jego narodził się Jezus Chrystus, zawczasu, owszem niech zaraz serce uwolni z pęt miłości świata.

Lecz na tem nie dosyć. Pan Jezus przepowiada w drugiej części dzisiejszej Ewangelii swoje drugie przyjście na ten świat, a mianowicie następne tego przyjścia opowiada szczegóły. Najpierw, jak w innej Ewangelii jest powiedziane, ukaże się znak Syna człowieczego na niebie. Tym znakiem to Krzyż Chrystusa, nie ten, jak powiada Chryzostom, drewniany, na którym umarł Jezus Chrystus, ale światłość w kształcie Krzyża, jaśniejsza nad słońce, która zapromienieje na niebiosach. „Jak bowiem, mówi tenże święty Chryzostom, gdy monarcha do miasta przybywa, przed nim orszak dworski i wojska idą, które znaki i chorągwie królewskie niosą, tak, gdy zstępować Pan będzie z nieba, poprzedzą go hufce aniołów, którzy niosąc tryumfalny sztandar Krzyża, przyjście na świat Króla niebieskiego drżącej ziemi oznajmią.“

Następnie zaś ujrzą samego Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i majestatem. Każde słowo Pana Jezusa ma tu swoje znaczenie. Nie mówi on do uczniów: „tedy ujrzyście“ ale tedy *ujrzą* — wszystkie narody i pokolenia ziemi, nietylko wy sami; *ujrzą* nietylko dobrzy, ale i źli. Syna człowieczego, a więc nie Boga samego w wiecznej światłości, ale Boga w postaci ludzkiej, t. j. Jezusa Chrystusa, który wedle człowieczeństwa swego, świat sądzić będzie, tak jako rzekł: Ojciec nikogo nie sądzi, ale wszystek są do dał Synowi. Syn tedy ten człowieczy przyjdzie *w obłoku*, który Mu będzie jakby powietrznym tronem. Królowie ziemscy



tron też ziemski z drzewa, złota i drogich materyj mają, lecz Król ten nie z tego świata, na tronie też nie z tej ziemi utworzonym zasiędzie, wedle słów Proroka: a stolica moja na słupie obłokowym (Ecccl. 24.) Spelni się też to, co powiedzieli Aniołowie do Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskim: Tak przyjdzie jakoście go widzieli wstępującego. „Jak więc, mówi Origines, gdy wstępował w niebiosa, obłok go uniósł i zakrył przed oczyma uczniów, tak też obłok go spuści i odsłoni przychodzącego na sąd świata.“

Przyjdzie zaś z mocą wielką i Majestatem. Jakby dla przeciwstawienia pierwszemu przyjsciu Zbawiciela na świat, otaczać go będzie moc wielka, którą niegdyś ukrył pod słabiutką niemowlęcia postacią, i olśniewać go będzie majestat wielki, który utalił w ubóstwie i nędzy swego narodzenia. Tą mocą wielką będzie nietylko jego najwyższa władza i potęga, ale także nieprzeliczone wojska Aniołów, które otaczać Go i służyć Mu będą. Majestatem zaś jego będzie nietylko poważna i powabna postać jego, ale też światłość, chwała i piękność niebiańska, którą przed oczyma całego świata roztoczy. Przyjdzie zaś z mocą wielką z powodu nieprzyjaciół swoich i tych którzy go słuchać niechcieli, aby ich karał i zgniótł, a z Majestatem wielkim i chwałą dla dobrych, aby ich pocieszył, nagroził i uwielbił. „Ujrzą tedy mówi św. Grzegorz, w mocy wielkiej i majestacie tego, którego w upokorzeniu będącego (*in humilitate positum*) słuchać niechcieli, ażeby tem surowiej uczuli potęgę jego, im zuchwalej dziś karku serca swego (*cervicem cordis*) przed cierpliwym Barankiem ugiąć nie chcieli.“

Taka jest treść drugiej części dzisiejszej świętej Ewangelii, w której tylko początek sądu świata Łukasz św. opisuje. Kościół zaś Boży przypomina nam ją dzisiaj, abyśmy poznawszy marność i znikomość świata z jednej strony, z drugiej poznali tego najwyższego Króla i Pana, który przetrwa ten świat, aby na gruzach jego wzniesić wiecznotrwałe królestwo swoje. Ten tedy, którego narodzenia oczekujemy, jest Królem najwyższym Nieba i ziemi, a chociaż dziś znamion tej jego królewskiej godności nie widzimy, przyjdzie jednak, a przyjdzie niechybnie chwila, w której chcąc niechcąc, zobaczymy i uznać będziemy musieli potęgę i Majestat tego, którego dzieciątkiem słabiuchnem w żłobku

wkrótce witać będziemy. Drugiem tedy usposobieniem serca czyli przygotowaniem do uroczystości Bożego Narodzenia ma być to, abyśmy sercem całym, uwolnionem od zwodniczej miłości świata, ukochali Jezusa, o którym tę mocną wiarę mieć powinniśmy, że mimo pozornej słabości, jaką się dziś otacza, jest On najwyższym i wiecznym Królem świata i Panem wszelkiego stworzenia bezdusznego, ludzkiego i anielskiego, które wszystkie uwielbią go przy jego drugim, jawnem na ten świat przyjściu. Uwielbią go stworzenia bezduszne, bo przed przyjściem jego zadrżą i wstrząsną się w podwalinach swoich; uwielbią go ludzie, bo schnąć będą ze strachu przed sądem Jego; uwielbią go aniołowie, bo otaczać Go jako Pana swego będą i słuchać rozkazów Jego.

Kochać zaś i przyłączyć do tego Najwyższego Króla możemy tem łatwiej, że jest on dla wiernych sobie wielce laskawy, przystępny i miłościwy, jak to w trzeciej części Ewangelii dzisiaj poznajemy.

Oto bowiem, przepowiedziawszy to drugie swoje na sądy przybycie, tak mówi dalej do uczniów swoich: A gdy to się dzieć pocznie, pogłądajcie i podnoście głowy wasze. Nie mówi już, jak mówił powyżej do wszystkich „niech oglądają i podnoszą głowę,“ ale tylko do swoich; do tych którzy weń uwierzyli i kochali go, powiada: Pogłądajcie wy, podczas gdy inni kryć się będą i wołać: Pagórki padnijcie na nas, góry pokryjcie nas. — Podnoście wy głowy wasze przez całe życie upokorzone i pochylone, podczas gdy je spuszcza i zniżać będą ci, co je za życia dumnie podnosili. A dlaczego? Bo się przybliża odkupienie wasze. Odkupienie nie świata, nie wszystkich, ale wasze, wierni słudzy — którzyście niebyli zwolennikami świata. Zbliża się odkupienie doskonałe i zupełne od wszelkiej niewoli: grzechu, zmysłowości, pokus, prześladowań ludzkich, nędzy, utrapienia, boleści i wszystkich ciała i duszy dolegliwości, które w chwałę wieczną i wolność synów Bożych przepromienione zostaną.

W końcu na objaśnienie opowiedzianych tajemnic powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i wszystkie drzewa, gdy już owoc wypuszczają, wiecie iż blisko jest lato. Tak i wy, gdy to ujrzycie wiedźcie, że blisko królestwo jest Boże. Powiada więc, że owocem świata to ruina i zniszczenie, i uczy, jak mówi św. Grzegorz, świat nie-

# KAZANIE

na obchód 25letniego jubileuszu Biskupstwa

Jego Excell. Alojzego barona Pukalskiego

biskupa Tarnowskiego.

przez WX. Stanisł. Walczyńskiego, kanclerza konsyst. w Tarnowie.

*„Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzo-  
dy, nad którą was Duch św. postanowił  
Biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży,  
którego nabył krwią swoją.*

*Dzieje Ap. 20. 28.*

W dziejach Biskupstwa *Tarnowskiego* uroczystość dzisiejsza już została zapisaną jako uroczystość pierwsza, dotąd niewidziana i niesłychana. Z pomiędzy bowiem wszystkich 8 biskupów, którzy od założenia biskupstwa *Tarnowskiego* aż po dzień dzisiejszy zarządzili kościołem Bożym w tej tu właśnie częścce owczarni Chrystusowej, żaden jeszcze nie rządził lat 25. Mianowany biskupem *Tarnowskim* w r. 1783 ś. p. X. Jan Duwał, umarł dwa lata po swej nominacyi. Ś. p. X. Floryan Amand z Janewska Janewski siedział na Stolicy biskupów *Tarnowskich* od 1786 — 1801, w którym to ostatniem roku po 15 letniem panowaniu umarł i pochowany jest na cmentarzu parafialnym w *Tarnowie*. Po śmierci biskupa *Janewskiego* nastąpił dla dyecezyi *Tarnowskiej* czas smutnego osierocenia. Administracyą objął prałat kanonik X. Wojciech Górski, który w r. 1803 mianowany został biskupem w *Kielcach*, dokąd też i przeniósł się, a dyecezyę *Tarnowską* zwinięto w ten sposób: że cyrkuły *Tarnowski* i *Jasielski* wcielono do dyecezyi *Przemyskiej*, zaś cyrkuły: *Bocheński*, *Sandecki* i *Myślenicki* z *Wadowskim* wróciły do dyecezyi swojej w *Krakowie*. Ten stan potrwał aż do roku

1811, w którym utworzono tak zwaną kolegiatę z siedzibą w starym Sączu, z kąd zarządzał sprawami kościoła generalny Wikaryusz, co znowu potrwało aż do r. 1822. Od roku 1822 stolica Biskupia już bez przerwy miała swoich pasterzy. Albowiem w tymże r. mianowany został biskupem ś. p. Grzegorz, Tomasz Ziegler, który dla braku pomieszkania w Tarnowie mieszkał w Tyńcu aż do r. 1827., sprowadziwszy się zaś do Tarnowa nie długo tu zabawił, bo już w 1827 przeniósł się do *Linzu*, w Górnej Austrii. Po nim objął zarząd dyecezyą naszą ś. p. X. Ferdynand hrabia Chottek, który atoli tego samego roku przeniósł się na stolicę Arcybiskupią do Ołomuńca. Nadszedł rok 1831, w którym zasiadł na stolicy biskupów Tarnowskich nieodżałowanej pamięci X. Franciszek Pisztek, mąż pełen ducha Bożego, mąż apostołski, którego energicznej i skutecznej działalności Tarnów wiele zawdzięcza i którego imię tak kronika miasta Tarnowa, osobliwie Zakład ubogich i Szpital miejski, jako też i kronika samego biskupstwa i seminaryum w wdzięcznej zapisały pamięci. Pozazdrościł nam Lwów takiego biskupa i w r. 1835 przeniósł się X. Fr. Pisztek na stolicę Arcybiskupią do Lwowa, gdzie w r. 1846 zakończył pełne cnót i zasług życie swoje. Od r. 1836 aż do r. 1840 był w Tarnowie biskupem ś. p. X. Franciszek Ksawery Zacharyasiewicz, który został biskupem Przemyskim. Po nim od r. 1840 — 1850 rządził dyecezyą ś. p. biskup Józef Wojtarowicz, a gdy tenże w r. 1850 z biskupstwa tego zrezygnował, Opatrzność Boża zwróciła miłosierne oczy swoje na proboszcza w Żywcu X. Józefa Pukalskiego, który mianowany naprzód kanonikiem Tarnowskim, dnia 31 Lipca 1851 został nominatem biskupem, a od Ojca św. d. 15 Marca 1852 jako taki potwierdzony, dnia 23 Maja 1852 przez Nuncjusza Apostołskiego Kardynała Michała Viale—Prela na biskupa wyświęconym, a nareszcie d. 29 Czerwca 1852 w dzień Św. Ap. Piotra i Pawła uroczyście intronizowanym czyli na stolicę Biskupią w Tarnowie wprowadzonym został.

I upłynęło lat 25., jakieście Szanowni Tarnowianie uroczyście przyjmowali przybywającego ze Żywca nowo wyświęconego X. Biskupa waszego — upłynęło lat 25 krwawej pracy apostołskiej, lat 25 ciężkich prób i doświadczeń, lat 25 chwały i radości, ale też i lat 25 smutku i boleści! I po 25 latach, ten sam X. Józef Alojzy biskup Pukalski *pierwszy i jedyny w szeregu biskupów Tarnowskich* w otoczeniu najświetniejszém, albowiem w towarzystwie swego Najdostojniejszego Metropolity, w towarzystwie reprezentantów władz

świeckich i duchownych, otoczony swoją najwierniejszą i najuleglejszą Kapitułą katedralną, otoczony reprezentantami Duchowieństwa całej Dyecezyi, przy udziale cechów bractw i korporacji miasta, oraz przy udziale waszym, wiernie zgromadzeni chrześciance pobożni, przybył dzisiaj przed ten sam ołtarz, przed którym przed laty 25 odbyły się jego z dyecezyą Tarnowską duchowne zaślubiny. Przybył jako uczczony od Ojca św. godnościami Assystenta Tronu pap., Prałata Watykańskiego i brabiego Rzymskiego — przybył jako dekorowany od Najjaśniejszego Monarchy Obywatel Państwa, zaszczycony godnością Rady tajnego, ozdobiony orderem korony żelaznej II klasy, jako komandor orderu Franciszka Józefa, i jako ten, którego Naj. Pan wyniósł do godności barona — stanął przed ołtarzem jako opiekun i protektor miłosiernych zakładów i instytucyj dobroczynnych, jako członek licznych Towarzystw naukowych, jako wielbiciel sztuk pięknych i umiejętności, stanął jako Biskup, przełożony przeszło 530 kapłanów, stanął jako ten, który ma pieczę o 331 kościołów paraf. swojej Dyecezyi, jako ten który przeszło milion dusz krwią Jezusa odkupionych jest Pasterzem, stanął jako ojciec szanowany szczerze i kochany od wszystkich, aby za wszystko co sam od Boga przez lat 25 urzędowania swego odebrał i za wszystko cośmy przez niego od Boga w tym ćwierć wieku otrzymali, złożyć Bogu gorące i serdeczne dzięki. I ta, Najmilsi, jest główna myśl dziś uroczystującego nam Jubilata, takie jego główne pragnienie. A że i naszym jest obowiązkiem brać czynny udział w tej uroczystości dzisiejszej, a to przez wzgląd na cześć, godność i stan tego Biskupa katolickiego, w tym celu więc, aby was zachęcić do obchodzenia tej uroczystości, dzieję moję mowę na trzy części: W I. wykażę *godność i stanowisko*, jakie zajmuje Biskup w hierarchii kościelnej. W II. części opowiem *prawa*, a w III. *obowiązki Biskupa*. Najświętsza Panno przyczyn się za nami, o co, Cię prosimy, mówiąc: *Zdrowaś Marya!*

### C z ę ś ć I.

*Godność i stanowisko Biskupa w hierarchii kościel.*

Biskupem nazywamy tego, który pełność władzy kościelnej wykonuje w jednej dyecezyi, a to w zależności od Głowy całego Kościoła, Papieża Rzymskiego. Słowo „biskup“ pochodzi z greckie-

go ἐπίσκοπος, co znaczy „nadzorca.“ Biskupstwo jest dalszym ciągiem Apostolstwa, z którego bierze swój początek, a każdy Biskup prawnie na biskupa wyświęcony, jest następcą prawnym św. Apostołów. Apostołowie św. dla łatwiejszego spełniania swego posłannictwa w rozszerzaniu Kościoła, stanowili *dyakonów*, którym oddawali *pieczę o ubogich i zarząd majątkiem kościelnym*. Tak bowiem czytamy w dziejach Ap. 6, 1 — 6; „*a we dni one, gdy rosła liczba uczniów, stało się szemranie greków przeciw żydom, iż w posługowaniu powszedniem bywały pogardzane wdowy ich, a dwanaście wezwawszy gromadę uczniów rzekli: Nie jest słuszną, żebyśmy opuścili słowo Boże a stołom służyli: upatrzcież tedy bracia z was siedmiu mężów dobre świadectwo mających, których byśmy przełożyli nad tę sprawę, a my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy.*“ I obrali Szczepana, męża pełnego wiary i *Ducha św. i Filipa i Prochora i Nikanora i Symona i Parmena i Mikołaja*. Lecz oprócz dyakonów t. j. pomocników, którzy mieli staranie o ubogich i zawiadywali majątkiem kościelnym, ci sami Apostołowie św. dla kierowania wiernymi dla rządzenia w kościele, dla rady, dla administrowania sakramentów stanowili starszych kapłanów, oraz *nadzorców biskupów*, o czém świadczą dzieje Ap. 20, 17 — 28 gdzie czytamy: „*A z Miletu postawszy do Efezu Paweł, przyzwał starszych kościelnych. Którzy gdy przyszedli do niego, rzekł im: pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży, którego nabył krwią swoją,*“ a św. Piotr w 1. liście swoim V. 1. 2. tak pisze: „*Starszych tedy, którzy są między wami, proszę ja współstarszy i świadek męki Chrystusowej, paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie ale dobrowolnie wedle Boga, nie dla sproszonego zysku ale z dobrej woli, nie jako panujący nad księżmi, ale wzorem będąc trzody.*“ Z czego jasno się pokazuje, że Apostołowie św. ustanawiali starszych t. j. kapłanów i biskupów, którzy byli *przełożonymi, nadzorcami* samychże kapłanów. Gdzie byli sami tylko biskupi, tam oni sami sprawowali cały obowiązek pasterstwa duchownego, gdzie zaś byli i kapłani i biskupi, tam kapłani wykonywali to tylko co biskupi polecili i nakazali. Tym więc sposobem od samego początku Kościoła te dwa stopnie: *kapłaństwa i Biskupstwa* istnieją oddzielnie obok siebie. Gdzie byli sami Apostołowie w swej własnej osobie, tam nie było biskupów ale tylko kapłani, lecz kościoły, od których Apostołowie na rozszerzanie wiary oddalali się,

otrzymywały biskupów, których Paweł św. nazywa współpracownikami; w liście do Tytusa 1, 5: „Dlatego cię zostawił w Krecie, abyś to, czego niedostawa naprawił, i postanowił kapłany po miastach jakom i ja tobie zarządził.“ zaś. 2. 15: „To mów i napominaj i strofuj z wszelką powagą. Żaden tobą niech nie gardzi.“ A w 1. liście do Tym. który był biskupem w Efezie pisze św. Paweł: „jakom Cię prosił, abyś został w Efezie gdym szedł do Macedonii, abyś opowiedział niektórym żeby inaczej nie uczyli“ a w 5, 19—22. „przeciwko kapłanowi nie przyjmuj skargi, chyba za dwoma albo trzema świadkami. Grzeszące strofuj przed wszystkimi, aby i drudzy bojaźn mieli, ręki na nikogo rychło nie wkładaj.“ Któż z tych ustępów pisma św. nie zrozumie, że biskupi są przełożonymi kapłanów, że oni przez wkładanie rąk kapłanów w dyecezyach swoich ustanawiają, że z ich władzy pochodzi wszelka władza kapłańska, że oni w danych wypadkach są sędziami kapłanów? Jako następców apostołów zawsze uważano biskupów, a św. Ignacy Męcz. mówi: „Kapłanów czcicie jak apostołów, a biskupom bądźcie posłuszni jak Jezus Chrystus był posłusznym Ojcu swemu,“ a św. Ireneusz mówi w dziele adv. haereses III: „na całym świecie i w każdym kościele, kto tylko widzieć pragnie prawdę, widzisz biskupów, którzy są od apostołów ustanowieni i apostołów następcami aż po dni nasze:“ Tak samo mówią: Euzebiusz, św. Cypryan, św. Hieronim, Augustyn i Grzegorz W. A Sobory zatwierdziły tę naukę ojców. Synod Kartageński mówi: „Po Apostołach my biskupi następujemy, rządząc tą samą co i oni w Kościele władzą.“ A Sobor Trydencki Sess. XXIII. C 4. ogłosił: „pomijając inne stopnie hierarchii kościelnej, biskupi są ci, którzy na miejsce Apostołów wstąpili,“ a w Can. 7 tego samego posiedzenia tenże Sobor orzekł: „jeźliby kto utrzymywał, że biskupi nie są starszymi niż kapłani, niech będzie wyklęty.“ Wiedząc już jaka jest godność biskupa kat., mianowicie że Biskup jest prawym następcą Apostołów, posłuchajmy teraz

## Część II.

*jakie są prawa czyli przywileje biskupa katolickiego?*

Prawa biskupa są dwojakie: a) Pierwsze odnoszą się do całego Kościoła w ogóle, b) drugie dotyczą tylko własnej jego dyecezyi. Zaś tak pierwsze jak i drugie są prawami potrójnego urzędu,

który każdy biskup w kościele kat. sprawuje t. j. urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego i pasterskiego. Odnośnie do całego Kościoła, kat. Biskup wykonuje przysługujące mu prawo na korzyść powszechnego zarządu Kościoła, albowiem wszyscy biskupi na czele swoich dyecezyj i pod zwierzchnictwem Papieża Rzymskiego występujący, stanowią ciało hierarchiczne ustanowione przez Chrystusa: „Wam daję klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążecie... kto Was słucha, mnie słucha, a oto ja z wami zostaje po wszystkie wieki aż do skończenia świata.“ Stosownie do tych słów każdy biskup kat. ma prawo a) świadczyć o jedności i czystości nauki wiary i obyczajów, ma prawo wydawania autentycznych i stanowczych decyzyj w rzeczach wiary a to w jedności z najwyższą Głową Kościoła; ma prawo czuwania nad *jednostajnością liturgii*; ma prawo czynienia *kroków zabezpieczających* czystość wiary i obyczajności, jeżeli ta byłaby z jakkolwiek zagrożoną; ma prawo brania udziału w *Soborach* powszechnych; prawo zasiadania na rozprawach i decyzjach tegoż Soboru, ma prawo ogłaszania dekretów soborowych. W swojej zaś dyecezyi biskup ma prawo wglądać w to, czyli nauka wiary i obyczajów w swej czystości i nieskazitelności bywa opowiadana w kościele i szkole, Biskup udziela kapłanom władzę głoszenia słowa B. na ambonie, on wysłał nauczycieli religii do szkół, on czuwa nad tem, jak proboszczowie na ambonie opowiadają słowa Boże, a gdyby się znalazł proboszcz, któryby słowa Bożego nie głosił, biskup ma prawo na koszt takiego proboszcza posłać tamże innego kaznodzieję, jakto Sobor Tryden. Ses. V. Cap. 2. de Ref. i Sess. XXIV. C. 4. wyraźnie nakazuje. Biskup ma prawo przepisać i wyznaczyć katechizm obejmujący w streszczeniu naukę Kościoła, biskup pociąga pod cenzurę swoją książki w rzeczach wiary do druku podawane, on pozwala lub zabrania drukować takie książki, on ma prawo powstawać przeciw błędom heretyckim do dyecezyi się wdzierającym, on też w razie potrzeby odnosi się z tem do Stolicy Ap.

b) *Z urzędu zaś kapłańskiego* biskup pewne prawa ma wspólnie z kapłanami, inne zaś wykonuje sam wyłącznie. Razem z kapłanami sprawia Najśw. Ofiarę, administruje Sakramenta Św.; wyłącznie zaś sam jako biskup udziela Sakr. Bierzmowania i Kapłaństwa, święci oleje św., konsekruje kościoły i ołtarze, oraz wykonuje pewne benedykcyje, do których przywiązane namaszczenie olejami św. c.) Jako zaś *Pasterzowi*, przysługuje biskupowi prawo zarządu *dyecezyą*. Do zarządu należy *prawodawstwo* i *sąd*. Jako prawo-



dawca biskup ma prawo 1) udzielać tymczasowe objaśnienia w rzeczach wiary. 2) ma prawo stanowić i ogłaszać decyzje dotyczące obrzędów i liturgii o tyle, o ile przepisy powszechnego Kościoła na to zezwalają, i o ile te jego decyzje nie sprzeciwiają się przepisom obowiązującym Kościół powszechny. 3.) ma prawo stanowić i ogłaszać prawa w materii karności kościelnej. 4.) ma prawo udzielać przywileje w zakresie swej władzy. 5.) udzielać dyspens w tych wypadkach, które władzy biskupiej nie przechodzą. 6.) ma prawo ogłaszać i w wykonanie wprowadzać dekreta wydane przez najwyższą władzę kościelną, w wykonanie wprowadzać to, co bulle i brewia apostolskie zalecają, a gdyby co niemogło być dla okoliczności miejscowych wykonanem, żądać ma na to odpowiedniej dyspenzy. 7.) ma prawo rozpatrywać i Stolicy Ap. do uwzględnienia przedkładać prośby dyccezyan o dyspenzy i przywileje. 8.) ma prawo czuwać nad wszystkimi korporacyami i instytucyami kościelnymi w dyccezyi, nad seminaryami duchownymi, domami emerytów i t. p. 9.) ma prawo wizytowania dyccezyi swojej. 10.) prawo ustanawiania urzędów duchownych, prawo dzielenia, łączenia i znoszenia probostw i beneficjów. 11.) Ma prawo rozporządzania posadami kościelnymi, o ile na to prawa wyboru patronatu i kollacyi, innym osobom przysługujące, pozwalają, udzielać kanoniczną instytucję tym co uzdolnienie swe przez examin udowodnili i mianowani, wybrani, prezentowani zostali, albo gdyby uprawnione osoby prawa swego nie wykonały, takowe przekroczyły lub nadużyły, ma prawo biskup tym udzielić dotyczący urząd lub beneficjum, których za godnych i odpowiednich sam uznaje. Ma nareszcie biskup prawo 12.) aprobować kapłanów dyccezyalnych do opieki nad duszami, dodawania na pomoc proboszczom wikaryuszów, i stanowić administratorów w razie opróżnionego probostwa.

### Część III.

Poznawszy stanowisko biskupa w hierarchii kościelnej i jego prawa oraz przywileje, zastanówmy się z uwagą nad obowiązkami *Biskupa*. Obowiązki Biskupa streścił Pan Jezus w tych swoich krótkich słowach: „*Jam jest Pasterz dobry, dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje, lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza*

*owce i ucieka, a wilk porywa i rozpląsza owce*“ Jan. 10. 12. Krótkie to, najmiłsi, słowa, ale doniosłość ich ogromna. Według tych słów, *Biskupa* jest obowiązkiem być tak dobrym Pasterzem, jak dobrym był sam Jezus Chrystus, obowiązkiem jego jest być, że tak powiem drugim Chrystusem pod względem świętości, niewinności, miłości, gorliwości i poświęcenia. Abyś to zrozumiał, zlicz, jeżeli możesz wszystkie te drogi, które odbył Jezus dla szukania, znalezienia i wprowadzenia do owczarni swojej tych wszystkich, którzy po niebezpiecznych błakali się drogach i szkodliwy pobierali pokarm zatrutej nauki i mądrości świata. Patrz, jak ten dobry pasterz szuka i znużony pracą znajduje jedną owieczkę przy studni Jakubowej, a tą była Samarytanka. Wnijdź do domu Szymona trędowatego, a ujrzysz z jaką łaskawością przyjmuje zbłąkaną owieczkę, którą była Marya Magdalena. Patrz jeszcze, jak w Kafarnaum w domu celnika jeszcze inną znajduje, a tą jest celnik Mateusz, później apostoł jego. Idź do Jerycho, a tam ujrzysz Jezusa szukającego owieczki, którą znalazł w nawróconym Zacheuszu. A jakąż miłością pała Serce Jezusowe ku zbłąkanym owieczkom z domu Izraelskiego! Przebiega miasta i miasteczka, wioski i pustynie, modląc się i wdychając, aby tylko znalazł zbłąkaną owieczkę. Nakoniec sam się na krzyżu ofiaruje, aby je odkupił od śmierci przez grzech zasłużonej. A na tym krzyżu! — o dobry Pasterzu, któż Cię zrozumie w Twojej miłości, na tym krzyżu jeszcze, mając sam przebite ręce i nogi wrywasz z paszczy lwa piekielnego już prawie pożartą owieczkę, a tą jest Dyzma, łotr do Chrystusa nawrócony! Nie dosyć na tem. Dobry Pasterz Jezus Chr., z nieba samego woła na obłąkaną owieczkę, a tą był Paweł św., którego w drodze do Damaszku nawraca! — A takim Pasterzem dobrym z obowiązku swego musi być każdy biskup kat., bo do biskupów powiedziano: „*Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił tak i wy czynili*“ (Joann 13. 15.) Tać to jest robota, którą Zbawiciel włożył na głowę pasterza pasterzów Piotra. św., mówiąc do niego: „*Paś owieczki moje.*“ Oto praca, na którą się poświęca każdy biskup nie zważając na trudy, przykrości, na złość i niewdzięczność ludzką, gardząc opinią świata, a szukając jedynie zbawienia dusz krwią Chr. odkupionych. Aby zaś biskup tem pewniej sprawować mógł urząd dobrego pasterza musi on owieczki swoje zasilać, a to pokarmem potrójnym: a) *dobrym przykładem*, b) *nauką* i c) *modlitwą*. Za najpierwszą rzecz, jakoby fundament i zasadę wszystkich innych

nienawidzieć, który na to wzrasta, aby straszniej runął, na to kwitnie i wydaje owoce, aby sam wszystko strawił i zniszczył wśród powszechnej klęski, „*ut quaecunq̄ue germinaverit, cladibus consumet.*“ Jak więc owoc na drzewie bliskość zwiastuje lata, tak ruina i spustoszenie na świecie przepowiada zbliżenie się królestwa Bożego, t. j. życia wiecznego z Bogiem, które dla sprawiedliwych będzie latem po zimie tego żywota, a dla złych zimą po lecie rozkoszowania.

A wszystką swoją naukę stwierdza dwukrotną przysięgą. Zaprawdę mówię wam, powiada najpierw, nieprzemienie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. To znaczy: Zapewniam was boskiem słowem mojem, że nie zginie ani ten rodzaj narodu żydowskiego, który mną dziś gardzi i pomiata, ani ten rodzaj wiernych synów Kościoła, dziś od świata pogardzonych, aż się ziści wszystko, co przepowiedziałem o końcu świata i o mojem drugim na świat przyjściu. Niebo i ziemia, mówi dalej, przemina, zmieniając stan swój i porządek dziś istniejący, a słowa moje, które niebo i ziemię stworzyły, a które opierają się na fundamencie wiecznej i niezachwianej prawdy, nie przemina bez skutku i sprawdzenia.

Trzymajmy się tedy silnie, najmilsi w Chrystusie bracia, prawdy i nauki Chrystusa Jezusa, najmilszego Zbawiciela naszego, i wierzy mocno, że świat przemienie — i smutny koniec weźmie blask i piękność jego, a Chrystus trwać będzie na wieki, jako Sędzia wszechświata i Król najwyższy, abyśmy miłości świata się pozbywali, a do Jezusa, którego narodzenia oczekujemy, przylgnęli teraz całym sercem, całą duszą i wszystkiemi siłami na szemi, a przy dokonaniu świata weszli z nim do chwały wiecznej, w której z Ojcem i Duchem św. żyje i króluje, Bóg prawdziwy, na wieki wieków. Amen.

---

## Szkic kazania na Iszą niedzielę adwentu.

*Założenie.* Pan Jezus jest królem wszechświata.

*Wywód.* Królem jest, kto posiada władzę rządu, najwyższą władzę sędziowską i władzę nad życiem i śmiercią. Pan Jezus zaś tę trojaką władzę posiada nad całym światem, więc jest Królem wszechświata.

- I. Najwyższa jego władza rządzenia objawi się:
- a) we władzy jego nad *światem*, który zburzy;
  - b) we władzy jego nad *niebem*, na którym się okaże i na obłocznym tronie zasiędzie, i z którego aniołowie wyjdą na jego usługi.
  - c) we władzy jego nad *ciałami* ludzkimi, które zmartwychwskrzesi;
  - d) we władzy nad *duszami*, które uszczęśliwi lub potępi;
- II Najwyższa władza sędziowska okaże się w tem, iż:
- a) sądzić będzie wszystkich ludzi z całego świata;
  - b) sądzić ze wszystkich czynów życia;
  - c) sądzić będzie wedle skrytych serca zamiarów;
  - d) sądzić będzie bez odwołania;
- III. Władza nad życiem i śmiercią objawi się w wyroku, który ogłosi
- a) jednych do życia wiecznego wprowadzając;
  - b) drugich na śmierć wieczną i męki skazując.
- Zakończenie.* Oddajmy mu jako Królowi cześć, i służmy mu wiernie sercem i duszą.

## HOMILIA

### na drugą niedzielę Adwentu.

Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł mu:

Tys jest który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście widzieli i słyszeli:

Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają:

A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorzszy.

A gdy oni odeszli, począł mówić Jezus do rzesz o Janie:

Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?

Albo coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domiech królewskich są.

Ale coście wyszli widzieć proroka? Zaliste powiadam wam więcej niż proroka.

Bo ten jest o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Przeszłej niedzieli poznaliśmy, najmilsi w Chrystusie bracia, że ponieważ świat się skończy smutną ruiną, przeto my zawczasu miłości świata się pozbywać mamy, a miłością całego naszego serca kochać musimy Pana Jezusa, który na sądzie ostatecznym okaże się najwyższym i wiecznym Królem wszechświata. Te też dwa usposobienia serca: nienawiść świata, a miłość Jezusa są nam nieodzownie potrzebne, jeżeli się chcemy godnie przygotować do uroczystości Bożego Narodzenia.

W dzisiejszej Ewangelii Kościół św. dalej prowadząc to samo dzieło przygotowania dusz na przyjście Zbawiciela, przypomina nam, jak to Jan święty przysposabiał serca uczniów swoich do miłości Jezusa Chrystusa, i chcąc abyśmy lepiej poznali kto jest Ten, którego narodzenia czekamy, wysłał nas, iż tak powiem, razem z tymi uczniami Janowymi do Jezusa z zapytaniem: Tyś jest, który przyjść masz, czyli innego czekamy? To bowiem co Pan Jezus sam odpowie na to zapytanie, najlepiej nas pouczy, kto jest Pan Jezus i jak serca nasze dla Niego usposobić mamy.

Dla lepszego zaś zrozumienia dzisiejszej Ewangelii i zawartej w niej odpowiedzi Pana Jezusa na zapytanie: Czyś ty jest tym którego czekamy — podzielimy dzisiejszą też Ewangelią na trzy części:

W pierwszej Ewangelia św. opowiada o tem, iż Jan św. wysłał uczniów swoich z zapytaniem do Pana Jezusa; w drugiej Pan Jezus odpowiada na to zapytanie i odsyła uczniów; w trzeciej po odejściu uczniów Janowych, wychwała Pan Jezus przed rzeszą cnoty św. Jana Chrzciciela. Druga i trzecia część, jako zawierająca naukę o przygotowaniu się do uroczystości Bożego Narodzenia jest dla nas najważniejszą, pierwsza niejako wstęp stanowi, i dlatego ją na początku rozważymy.

Zastanawiać to może, czemu Jan św. który Pana Jezusa poznał, i palcem na niego wskazując, mówił do rzeszy: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata,“ teraz znowu do Zbawiciela

poselstwo wysła, pytając, ktoś ty jest? Czyż zapomniał o tem co sam mówił? Czy zwątpił o Panu Jezusie? Nie — Św. Chryzostom tak to tłumaczy: „Jan w więzieniu zostawał, a czując, iż się zbliża koniec jego, uczniów swoich, (którzy kochając go nie chcieli go odstąpić i nie poszli jeszcze za Jezusem) pragnął Chrystusowi polecić; tak jak przezorny ojciec synów swoich poleca wiernemu opiekunowi. Pragnął bowiem, ażeby uczniowie jego zupełną wiarę mieli i bez wahania Chrystusowi wierzyli. Tak jak ojciec umierający, jeżeli widzi synów w dobrych obyczajach wyćwiczonych i we wszelkiej mądrości doskonałych, spokojnie umiera, tak i Jan pragnął uczniów swoich widzieć doskonałych w Chrystusie, ażeby milej mu było umierać. A raczej nie jako ojciec synów swoich polecał Chrystusowi — opiekunowi, lecz jako nauczyciel cudze dzieci, które do czasu przyjął w naukę, wyuczone chciał oddać Chrystusowi, właściwemu ich ojcu. Dlatego przez uczniów swoich pytał, nie aby sam otrzymawszy od Chrystusa odpowiedź dowiedział się i nauczył, ale ażeby wysłani uczniowie własnymi oczyma dzieła Chrystusa oglądali, i uwierzyli.“ — Jak więc zamiarem Jana św. było, ażeby uczniowie jego lepiej poznali P. Jezusa i weń uwierzyli, tak i my, najmiłsi w Chrystusie bracia, wedle zamiaru i myśli Kościoła, z tej odpowiedzi Chrystusowej danej uczniom Janowym, mamy go lepiej poznać i goręcej ukochać -- i oto starać się będziemy w tej nauce. Zdrowaś Marya.

Pan Jezus na zapytanie uczniów Janowych, z początku nie odpowiedział, ale każąc im czekać, tymczasem w ich oczach rozliczne cuda czynił: ślepym przywracał wzrok, głuchym słuch, trędotatym zdrowie, chromym dawał moc chodzenia, umarłych powoływał do życia, a całej rzeszy biednego ludu, która go otaczała, opowiadał Boską swą naukę. Cuda te działy się w ich oczach, a głos jego nauki dolatywał ich uszu. Cuda te były widoczne, nie dające się zaprzeczyć, bo Pan Jezus nie używał żadnych środków, żadnych leków, żadnej sztuki, ale to wszystko w jednej chwili samem słowem swoim skuteczniał.

Czyni więc te Pana Jezusa nie były tylko jakimś nadzwyczajnym, niespodziewanem zjawiskiem, ale rzeczewistemi cudami, które tylko wszechmocność Boga samego sprawić może. Ta jest bowiem różnica między prostem zjawiskiem nadzwyczajnym a prawdziwym cudem, że zjawisko nadzwyczajne jest dziwne

i niepojęte dla nas z tego powodu, że się zdarza rzadko, i w ten sposób, iż my niewiemy ani wiedzieć nie możemy przyczyn, które je zdziałały. Cud zaś nietylko dziwny, ale mocą Bożą jest działany wbrew prawom zwyczajnym natury.

Kiedy n. p. ktoś umierający lub w innem nieuniknionem nadzwyczajnem niebezpieczeństwie zostający, nad spodziewanie wyzdrowieje lub ocaleje, dziwujemy się temu jako nadzwyczajnemu zdarzeniu, ale cud to może wcale nie będzie. Cud albowiem nietylko jest zjawisko dziwne, i takie, którego przyczyny są nam nie znane, ale oraz zjawisko, które jako wbrew prawom natury dokonane, bez wszelkiej wątpliwości żadnej innej przyczyny mieć nie może, tylko wszechmocność Bożą. Ztąd rozpoznanie prawdziwego cudu wymaga zastanowienia i badania, ale są cuda tak oczywiste, że je od razu poznać można. Tak n. p. kiedy ktoś ślepego od urodzenia, pozbawionemu wszelkiej możności widzenia, od razu samem słowem wzrok przywróci; jeżeli trupa już gnijącego głosem swoim do życia przywoła jest to cud oczywisty, który przewyższając wszelkie prawa świata, tylko Boga za sprawcę mieć może. Takimi, właśnie były cuda, które Pan Jezus spełniał w oczach uczniów Janowych, a zatem one im udowadniały, że prawdziwa moc i potęga Boga samego jest z Jezusem i w Jezusie, a więc że Jezus prawdziwym jest posłańcem Bożym, Mesyaszem. Pan Jezus więc w ten sposób uczynkiem odpowiadał na zapytanie uczniów Jana, i niejako mówił: Pytacie kto jestem? patrzcie na co to czynię, a uczynki moje wam o mnie powiedzą. Podobnie, już wyraźnemi słowami, odzywał się w innym czasie do niechających weń wierzyć żydów:

*Jeśli nie czynię spraw ojca mego (cudów) nie wierzcie mi; a jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu — a więc że jestem prawdziwym Mesyaszem i Bogiem.*

Taką odpowiedź dał Pan Jezus uczniom Jana, taką i nam daje, gdy się pytamy: Czyjego Narodzenia czekamy? kto jest ten, który przyjsz ma?—To Jezus, Mesyasz i lekarz upadłej ludzkości, któremu niezbite świadectwo prawdziwości jego posłannictwa dają rozgłosnie jawne, pewne a przeliczone cuda które czynił. O jakże tedy moglibyśmy nie oczekiwać przyjscia i Narodzenia Jego? Moc jego wieczna i niezmienna. To co niegdyś czynił w widomej ludzkiej postaci, to i dziś czyni z niebios tronu i z tronu ołtarza, w którym

go kryją postaci Sakramentu. Jeżeli dziś tak często nie uzdrawia ślepych, głuchych, chromych, trędowatych na ciele, ani wedle ciała umarłym życia nie przywraca, to za to daleko częściej, owszem ustawicznie okazuje cuda swej wszechmocności na ślepych, głuchych, chromych, trędowatych i umarłych *na duszy*. Zgadniają się bowiem na to piszarze kościelni, że te niemoce i słabości ciała, które leczył Pan Jezus przedstawiają obrazowo słabości i niemoce duszy, od których nas wybawił i wybawia. Ślepym na duszy jest, który stracił światło wiary; głuchym jest zatwardziały w grzechu; chromym jest nałogowy, mający serce skrzywione, które go często do grzechu przywodzi; trędowatym jest, którego duszę wyżera i trawi jad namiętności i złych chuci; umarłym jest, który w grzechu śmiertelnym leży. A któż z nas niewie, ilu jest takich chorych na duszy, którzy potrzebują lekarza? któż z nas do jednej z tych chorób dusznych się nie czuje, albo przynajmniej na nie niekiedy nie zapada? Wszyscy zatem wzdychajmy do Lekarza dusz naszych, który jeśli zawsze, to właśnie w dzień pamiątkowy Narodzenia swego, radby nas wszystkich wyleczyć i czerstwość duszną nam przywrócić. —

Lecz Pan Jezus nietylko cuda czynił w obecności uczniów Janowych, ale oraz opowiadał Ewangelię rzeszy, przeważnie z ludzi ubogich złożonej. A mądrość, wzniosłość a zarazem prostota, wreszcie świętość nauki jego miała pouczyć zwolenników Janowych, że Jezus jest prawdziwym od Boga posłanym *nauczycielem* ludzkości. Ta bowiem okoliczność, iż opowiadał przeważnie ubogim, nietylko nie poniża nauki Chrystusowej, ale raczej ją podnosi i boskość jej stwierdza. Najpierw bowiem to dowodziło, że Ewangeliia zarówno jest potrzebną ubogim jak bogaczom, tak iż w opowiadaniu Ewangielii, jak mówi św. Hieronim, między wielkim a małym (inter nobiles et ignobiles) między bogatym a ubogim, niema żadnej różnicy (nulla distantia sit), a jak ubogi, tak też i bogaty, jeśli Ewangielii nie uwierzy, potępion będzie. To zaś, jak mówi dalej tenże Święty stwierdza surowość mistrza (*magistri rigorem*) i prawdziwość nauczyciela, gdy u niego każdy który może być, zbawionym, równy jest, (*quando omnis apud eum, qui salvari potest, aequalis est.*) Powtóre Boską jest ta nauka, która się opowiada ubogim, bo ztąd się pokazuje, iż niema w niej mądrości ludzkiej, któraby ją mądrym wedle świata zalecała, ale jest w niej mądrość



najwyższa Boża, która posłuszeństwa rozumu wymaga, do której skłonniejsi są ubodzy, tak że i bogaci a mądrzy, ubogimi w duchu stać się muszą, aby byli zdolni ją pojąć i szczęście prawdziwe przez nią osiągnąć, wedle onych słów Pana Jezusa zapisanych u św. Mateusza: „*Błogosławieni ubodzy w duchu.*“ Boską nakoniec jest nauka, która się opowiada ubogim, gdyż potrzeba do niej serca wolnego od trosk świata i zamięłowania bogactw, które to troski świata i bogactwa, wedle nauki Pana Jezusa, są w sercu człowieka jakoby chwastem, który przygłusza wzrost ziarna Bożego. A nadto ta okoliczność, że Pan Jezus ubogim Ewangelią opowiadał, dowodzi miłości Serca jego i pobudza do wielkiej w nim ufności. Pan Jezus bowiem wiedząc, że nauka jego konieczną jest do zbawienia, uczył przede wszystkim ubogich, którym trudniej nabyć nauki aniżeli mądrym, oraz okazywał się przystępniejszym dla tych, których ubóstwo i bieda mniej śmiały do zbliżenia się ku Niemu uczynić była mogła.

Pan Jezus odpowiedział tedy w ten sposób najpierw uczynkami na zapytanie uczniów: Tyś jest, który przyjsz masz? odpowiada następnie słowami i zwracając się do uczni czekających mówi: „Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli, t.j. Ewangelią opowiadaną—i coście widzieli t. j. cuda w oczach waszych dokonane. I powiedźcie mu: Ślepi widzą“ i. t. d.

Ta zaś ustna odpowiedź Pana Jezusa była drugim udowodnieniem jego Boskiego posłannictwa. Pan Jezus bowiem przytoczył im prawie dosłownie dwie przepowiednie Izajasza proroka. Pierwszą w której tak mówi: „*Bóg sam przyjdzie i zbawi was — Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone, tedy wyskoczy chromy jako jelen i otworzony będzie język niemych.* (Izaj. XXXV.)

A oraz tę drugą, w której w imieniu Zbawiciela obiecanego przemawiając mówi: *Duch pański na mnie: posłał mię, abym oznajmił cichym* (Izaj. L XI.) Zauważać należy, że Prorok Pański mówi o czasie przyszłym, powiadając: „Gdy Bóg przyjdzie i zbawi was, tedy się otworzą i. t. d. — a Pan Jezus oświadcza, iż ten czas już przyszedł, bo ślepi już widzą, głusi już słyszą i. t. d. Jak więc poprzednio stwierdził Pan Jezus swe posłannictwo cudami, tak teraz je potwierdza prorocत्वami. Proroctwo bowiem jest drugim czynem, który niezaprzeczenie jest wyłącznym dziełem Bożem. Proroctwo bowiem to nie proste zgadywanie i domyslanie się rzeczy przyszłych, ale to pewna, szczegółowa, dokładna i jasna

przepowiednia tego, co za kilkaset albo za kilka tysięcy lat, nie z konieczności, ale z wolnej woli ludzkiej się stanie. Ktoż może wiedzieć z pewnością, kto z ludzi za lat sto, a choćby nawet za 10 żyć? gdzie przybywać? co robić? co mówić będzie? A oto Prorocy Pańscy stanowczo i dokładnie przepowiedzieli na tysiąc i na kilkaset lat naprzód: narodzenie, życie, cuda, i śmierć przyszłego Zbawiciela. Więc nie ze swojej wiedzy, ale z Bożego oznajmienia i natchnienia to mówili, a ten na którym się sprawdzają wszystkie przepowiedziane szczegóły jest prądziwie wysłańcem Bożym i obiecany Messyaszem. Owoż sam Pan Jezus porównując niejako w dzisiejszej Ewangelii to co powiedzieli o nim Prorocy i to co sam czyni, wskazuje, że przepowiednie Proroków już się spełniły na jego osobie. Taka jest myśl drugiego ustępu dzisiejszej św. Ewangelii, w której sam Pan Jezus z cudów i proroctw dowodzi, iż jest Mesyaszem, Nauczycielem i lekarzem ludzkości. A Kościół św. przypominając nam to dzisiaj pragnie, abyśmy w dniu Bożego Narodz., dzieciątko Jezus powitali z radością jako obiecanego Messyasa, z uległością jako Nauczyciela, i z ufnością jako lekarza dusz naszych.

Ostatnie też słowo Pana Jezusa do uczniów Janowych wielce nas ku temu zachęca. Rzekł im bowiem Pan Jezus na końcu: „Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy.” Było to, jak Chryzostom św. wyklada, łagodne skarcenie (internuntios percutit) uczniów Jana za to, że nie mieli dobrej wiary w Jezusa, lecz gorszyli się jego ubóstwem i wzgardą, a może więcej tem, że podczas gdy oni z Janem Chrzcicielem żywot ostry pokutniczy i wiedli, Pan Jezus z uczniami swymi łagodne i mniej surowe życie prowadził.

O chciejmyż i my nie gorszyć się ubogiem dzieciątkiem, które nam się narodzić ma, nie gorszymy się jego małością, pozorną nieudolnością i opuszczeniem, nie gorszymy się tem, że go inni obojętnie i zimno witają, lecz silni wiarą w jego Boskie posłannictwo, duszę całą i serce Mu otworzmy. Piękny i wzniosły przykład w tej mierze daje nam Jan św. Chrzciciel, którego Pan Jezus w trzeciej części dzisiejszej Ewangelii właśnie za to wychwala, że tak starannie, tak doskonale przysposobił siebie i lud na przyjście obiecanego Zbawiciela. „Kogoście wyszli widzieć na puszczy, mówi Pan Jezus, wówczas, kiedyście szli do Jana? Trzcinę ehwiejącą się od wiatru? O nie — Jan to nie trzcina, którąby mógł poruszyć powiew niewiary, niedowierzanie lub niestałość.

To mąż jakby ze skały wykuty, który z silną niewzruszoną wiarą czekał Jezusa, w którym uznawał Messyasa, Nauczyciela i lekarza ludzkości. Kogoście wyszli widzieć na puszczy, mówi dalej Zbawiciel, człowieka w miękkie szaty obleczonego? O nie — którzy w domach królewskich ziemskim panom służą, ci się miękko ubierają, ale ci co jak Jan „Króla królów“ czekają, twardy, pokutny żywot prowadzą na ziemi, czekając spoczynku i szczęścia w wieczności. Jan to Prorok i więcej jak Prorok, bo nie tylko przepowiadał o Zbawicielu, ale bezpośrednio drogę mu gotował, i przybyłego na świat palcem innym wskazywał, a sam jako Boga-Mesyasa Go uczcił. Jan, to Anioł posłany przed obliczem przychodzącego na świat Zbawiciela, który nietylko słowem, ale i przykładem swoim pouczał i wskazywał, jak należy cześć i kochać Zbawiciela, i jak go powitać i przyjąć. Naśladujmy i my najmilsi w Chrystusie bracia, tego przykładu, a pamiętając na to, iż Jezus, którego Narodzenia czekamy jest prawdziwym Mesyaszem, Bogiem, Nauczycielem i lekarzem dusz naszych, jako Jan Chrzcziciel nie bądźmy trzecią chwiejącą się od powiewu wiatru, ale sposobni się do przyjścia jego silną wiarą, surowymi i anielskimi obyczajami, abyśmy się na ziemi stali uczestnikami łaski, którą Zbawiciel nam przyniósł, a w królestwie niebieskim współnikami chwały, zgotowanej nam przed wieki, przez tego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu z Ojcem i Duchem świętym królującemu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków, Amen.

## Szkic kazania na 2gą niedzielę adwentu.

*Założenie.* Pan Jezus jest prawdziwym obiecany przez Boga Mesyaszem.

*Wypód.* Z pomiędzy dowodów, które stwierdzają że Pan Jezus jest obiecany Zbawicielem świata są dwa najbardziej wi-  
doczne: proroctwa i cuda.

- I. 1. Określenie proroctwa i moc jego udowadniająca.
2. Prorocy przepowiedzieli o przyszłym Mesyaszu :
  - a) czas jego przyjścia ;
  - b) rodzinę, z której się narodzi ;
  - c) szczegóły jego narodzenia, życia i śmierci ;
  - d) jego Zmartwychstanie.

To wszystko spełniło się w Jezusie Chrystusie, więc on jest obiecany Messyaszem.

II. 1. Określenie cudu i moc jego udowodniająca.

2. Pan Jezus czynił rozliczne cuda :

- a) odnoszące się do ludzi, których uzdrawiał, uwalniał od opętania, wskrzeszał ;
- b) odnoszące do martwej natury : poskramiał burze, chodził po morzu, rozmnażał chleby ;
- c) odnoszące się do jego własnej osoby : cierpiał nad siły ludzkie, zmartwychwstał.

Tych cudów czynićby nie mógł, gdyby nie był wysłańcem Bożym, ani gdyby to co mówił, t.j. że przez cuda chce stwierdzić Bóstwo swoje, było nieprawdą.

*Zakończenie.* Wierzmyż w Jezusa jako jedyne i prawdziwego Mesyasa i służmy Jemu samemu.

## HOMILIA

na uroczystość Niepok. Poczęcia N. M. P.

Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret; do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Marya.

I wszedłszy Anioł do niej rzekł :

„Bądź pozdrowiona,

Łaskiś pełna,

Pan z Tobą,

Błogosławionaś Ty między niewiastami.

(*Łuk. I. 26—29.*)

Opatrznościowem zrządzeniem obchodzi Kościół św. w czasie adwentowym uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Możemy słusznie powiedzieć, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia niepomalu się przyczynia do zrozumienia tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, poznając bowiem kto i jaką jest Ta, która nam Jezusa urodziła, poznamy lepiej samego Jezusa, Zbawiciela naszego, a tem samym z godniejszym serca przysposobieniem powitać go będziemy mogli w dzień Jego Na-

rodzenia. Kościół przeto św. czyta nam dzisiaj ten ustęp z Ewangelii św. Łukasza, w którym Duch Boży opisuje, kto była i czem była Najświętsza Bogarodzica. Możemy zaś nasze rozmyślanie nad tą Ewangelią podzielić na dwie główne części: w pierwszej z nich opisuje Ewangelista zewnętrzne szczegóły: pokolenie, stan, miejsce pobytu i imię Najświętszej Matki Boga, a w drugiej jej wielkość, piękność i godność wewnętrzną czyli duchowną — poczem poznawszy z obydwu tych rzeczy wielkie dostojenstwo i chwałę Maryi, będziemy mogli wywnioskować, kto był Ten, dla którego Bóg tak wielką opatrzył Matkę. Zdrowaś Marya.

Pierwsza część Ewangelii dzisiejszej obejmuje początek aż do onej chwili, w której Anioł Boży wchodzi do mieszkania Dziewicy i pozdrawia Ją w imię Boga i słowami Boga. Opisuje w niej Duch święty najpierw poselstwo Anioła do Dziewicy, wskazując miejsce gdzie Ona mieszkała, stan w jakim żyła, pokolenie z którego pochodziła, a wreszcie oznajmia, jakie nosiła imię. „Czego chciał Ewangelista, pyta Bernard święty, wyliczając tyle imion osób i miejscowości i to z taką dokładnością i naciskiem? Chciał, zdaje mi się, odpowiada, ażebyśmy nie leniwie słuchali tego, co on z taką pilnością starał się opowiedzieć. Czy sądzisz bowiem, że o któregoś z tych okoliczności bez przyczyny wspomina. Bynajmniej. Owszem, pełne tajemnic są wszystkie słowa, jeżeli tylko pilnym będzie badacz i takim, któryby chciał wycisnąć miód ze skały i olej z kamienia twardego“ A następnie rozważając poszczególnie wszystkie w Ewangelii opowiedziane okoliczności, tenże Bernard św. powiada, iż Bóg dlatego wybrał do tego poselstwa anioła Gabryela, iżbyśmy poznali, że wielka tajemnica Boża dopełniona być miała, skoro nie zwyczajnego anioła, ale Archanioła, i to jednego z przedniejszych, mianowicie Gabryela, Bóg do onego skutecznienia wybrał. „Gabryel“ bowiem przetłumaczone na polskie znaczy: „Moc Boża“, a więc już samo imię posłańca Bożego wskazuje, że ta do której posłany jest „Panną mozną“ a ten którego zwiastuje jest „Mocą Bożą“ wedle onych słów św. Pawła: „*Christus Dei virtus*,“ „Chrystus, Moc Boża.“ (1.Kor.1)

Wymienia następnie Ewangelista „Nazaret“ jako miejsce pobytu Dziewicy. Owoż „Nazaret“ tyle znaczy co „kwiat“—a więc niejako wskazuje, że w tem kwiecie galilejskim mieszkająca Dziewica była sama najpiękniejszym kwiatkiem, który wzrósł na

ziemi żydowskiej i wśród narodu wybranego, jako Ją i Prorok nazywa mówiąc: „*Ego flos agri et lilia convallium*,“ „Jam jest kwiat polny i lilia padolna!“ A raczej powiedziecby można że dlatego to miasto Galileji Nazaretem czyli kwiatem nazwano, iż tam ten kwiat, którym jest Matką Boga miał zabłysnąć i pięknością swoją to miasto na wieki ozdobić.

A kiedy się zjawił ludzkości kwiat: „Dziewica Nazaretańska“ toć i nadzieja oglądania „owocu“ obiecanego przez Proroków, t.j. Chrystusa. bliską już być musi — bo owoc z kwiatu się rodzi.

Gabryel tedy posłany był od Boga do Nazaretu. A do kogo? „Do Panny“ odpowiada Ewangelia św., poślubionej mężowi, któremu było imię Józef. Temi słowy Ewangelia św. wskazuje cudowne połączenie dwu stanów w przyszłej Matce Boga. Była ona „Panną“ i to panną wedle ciała, ducha i wedle ślubu, nietylko bowiem dziewiczość zwyczajną innym niewiastom posiadała, ale dziewictwa cenę poznała i ono ukochała nadewszystko, a wreszcie w skutek tego poznania wartości dziewictwa w obec Boga, takowe Bogu uroczystym ślubem ofiarowała. Mimo to jednak z woli Bożej z dziewictwem połączyła stan małżeński, zaślubiając się św. Józefowi. To zaślubienie podwoiło wartość jej dziewictwa i czyniło ją większą i bogatszą w zasługi przed Bogiem i ludźmi. Być bowiem dziewicą w samotności—wielka i święta rzecz; umieć zaś zachować dziewictwo w zaślubieniu, daleko większa i świętsza rzecz, a w tej Pannie poślubionej Józefowi św. pierwszy to przykład i jedyny, jaki nam Pismo św. podaje, i który dopiero później w zakonie Chrystusowym znalazł naśladowców. I w tem tedy chciał Bóg wyszczególnić Przczystą Boga-rodzicę i dał jej palmę pierwszeństwa przed wszystkimi niewiastami w zachowaniu dziewictwa pomimo stanu małżeńskiego. W końcu podaje nam Ewangelia św. jakie było imię Dziewicy, mówiąc: A imię Panny „*M a r y a*.“ Nie bez przyczyny zaś chciał Bóg, aby Matka Syna Jego to imię „*Maryi*“ nosiła. Już bowiem to same imię, z woli Bożej jej dane, wskazywało trojakie jej dostojeństwo. „*Marya*“ bowiem w języku hebrajskim znaczy tyle co „*G w i a z d a m o r z a*“, a Dziewica ta prawdziwie gwiazdą morza była w narodzeniu Syna swego, wtedy bowiem światłość oświecającą cały świat z siebie wydała. Gwiazdą nadto morza, z rozrządzenia Boskiej Opatrzności być miała w stosunku swoim do ludzi i

świata. Najpierw bowiem już wówczas, wśród powszechnej nocy po-  
gaństwa światłością cnót swoich opromietowała całą ziemię; powtóre  
dzisiaj jako Matka Boga jest gwiazdą przyswiecającą żeglarzom,  
na tem morzu świata kołatanym rozlicznymi burzami. Dlatego  
to św. Bernard pisząc na te słowa, mówi: „Ona jest tedy gwia-  
zdą Jakóba, której promienie oświetlają świat cały, której blask  
i na wysokościach jest jaśniejszy, i do podziemia przenika,  
i ziemię światłem swem otacza, a bardziej ogrzewając dusze jak  
ciała, rozpromienia cnoty, wypala występki. Ktokolwiek jesteś, który  
czujesz, że wśród prądów tego świata, nie tak po ziemi chodzisz,  
jak raczej miotany bywasz falami, o! nie odwracaj oczu od świa-  
tła tej gwiazdki, jeżeli nie chcesz być zalany wodami. Gdy  
powstaną wichry pokus, gdy wpadniesz na szkopyły ucisków,  
spoglądaj na gwiazdę, wzywaj Maryę. Gdy duszą twoją miotają  
bałwany pychy, zazdrości, i nienawiści, spoglądaj na gwiazdę,  
wołaj Maryi! Gdy łódką życia Twego zachwieją fale namiętności  
ciała, gniewu lub cheiwości, zwróć z ufnością oczy ku Maryi.  
Za nią idąc nie zboczysz, Jej prośby Twe polecając nie zwątpisz,  
na nią spoglądając nie zbłądzisz, na Niej wsparty nie upadniesz,  
od Niej broniony, się nie ulęknie, od Niej prowadzony nie  
ustaniesz, przy Jej pomocy do portu szczęśliwie zawiniesz, a tak  
sam na sobie doświadczysz, jak słusznie powiedziano: „a imię  
Panny: Marya — gwiazda morza.“

Lecz oprócz tego to imię „Marya“ oznacza w łacińskim  
„morze“ — A Przczysta Dziewica rzeczywiście była morzem — a  
najpierw morzem goryczy, którą zalaną została w czasie męki Syna  
swego, wówczas gdy z Prorokiem mówiła: *Facta et velut mare  
contritio mea*. „Stała się jako morze boleść moja.“ Morzem też  
takim goryczy jest poniekąd dzisiaj, gdy koło siebie zgromadza  
gorzkości grzechów ludzkich, a wypraszając grzesznikom nawró-  
cenie, zmienia, jak powiada świętobliwy Ludolphus te wody  
gorzkie, we wino skruchy i żalu. „Morzem“ też była prczysta  
Dziewica, bo w niej jako w morzu zebrały się i w niej spły-  
nęły wszystkie łaski i dary Boże, jako niżej zobaczymy.

W końcu to imię „Marya“ oznacza w syryjskim języku  
„Pani.“ I rzeczywiście Panią była i jest Dziewica, najpierw  
dlatego iż jest pierwszą i największą pomiędzy niewiastami, a  
więc prawdziwie królową niewiast i dziewic; powtóre jest Panią

Nieba i ziemi, czyli królową Aniołów i ludzi, a nawet w pieklach czują Jej potęgę, bo na jej skinienie drżą moce czartowskie. Dlatego to mówi Bernard św.: „Skoro się Imię Maryi wymienia, drżą piekielne podziemia — winni przebaczenie, chorzy uleczenie, zwątpieni pocieszenie, słabi biorą pokrzepienie.“

Taka jest treść pierwszej części dzisiejszej Ewangelii, w której Duch św. zapoznawając nas, iż tak powiemy, z zewnętrznymi okolicznościami życia i stanu wybranej Bożej Dziewicy, przedstawia nam w ogólnych zarysach wielką jej godność i dostojęstwo — i wskazuje jak wystko co Jej osoby dotyczy, mianowicie Jej ród, pokolenie, miejsce Jej pobytu, Jej stan i imię było od wieków od Boga przejrane, postanowione i cudami otoczone. To wszystko poznawszy z góry koniecznie ten wniosek uczynić musimy, że skoro Najśw. Marya Panna od Boga tak nadzwyczajnymi łaskami i przymiotami obdarzoną, i nad wszystkich ludzi wywyższoną została, tedy prawdziwie Bogiem jest Ten, któremu na Matkę obraną była.

Przechodząc do drugiej części w pozdrowieniu Anioła Gabriela, wymienia Ewangelia trzy takie tytuły czyli łaski i dary Maryi, z których na pewne, choć nie z wyraźnych słów poznajemy, że Marya bez grzechu pierworodnego, czyli niepokalanie poczętą była. To bowiem przemówienie Anioła zawiera wstęp i trzy tytuły wyraźnie wypowiedziane.

Na wstępie mówi Anioł do Niej: „Bądź pozdrowiona Marya,“ czyli jak w codziennej modlitwie mówimy: „Zdrowaś Marya.“ Było to pozdrowienie narodu żydowskiego, jakim się zwyczajnie witano, ale już to samo, że Anioł takim braterskim pozdrowieniem i to w imieniu Boga wita Maryą, wskazuje że Marya w oczach Boga najulubieńszem była Jego dziecięciem, a współtowarzyszką, czyli istotą równą w godności Aniołom Bożym.

„Łaskiś pełna“ mówi dalej Anioł Boży, i temi słowy wskazał na pierwszy i największy dar i przywilej Matki Boskiej, którym jest to, że była napełnioną łaskami Bożemi. A to napełnienie było dwojakie: po pierwsze Jej własna dusza była pełną łaski; powtóre z tej pełności spłynęła i na świat cały wielka łask obfitość; tak że o Niej prawie to samo co o Synie, choć w innem znaczeniu powiedzieć można: z pełności Jej myśmy wszyscy wzięli —



*de plenitudine ejus nos omnes accepimus* Jeśli bowiem bezpośrednio przez Maryą łaski poświęcającej i zbawienia nie otrzymujemy, to jednakże tyle łask zewnętrznych i skutecznych, które nas do nawrócenia, a tem samem do otrzymania łaski poświęcającej prowadzą, za przyczyną Bogarodzicy bierzemy, iż słusznie i Jej także nasze zbawienie, poratowanie w potrzebach doczesnych i pociechę w strapieniach zawdzięczać mamy.

Wszakże obecnie głównie nas obchodzi „pełność łaski“ którą Marya dla siebie samej od Boga otrzymała. Pełność ta w trojakim względzie doskonałą była. Najpierw Marya pełną była łaski pod tym względem, że dane Jej były wszelkie rodzaje łask, jakie Bóg daje stworzeniom swoim t. j. łaska poświęcająca, łaski uczynkowe, łaski czyli dary Ducha św., łaski nadprzyrodzone cudowne, jak proroctwo, moc czynienia cudów i t. p. — słowem cokolwiek Bóg daje lub dawać może ze skarbów swojej wszechmocności i miłosierdzia ludziom, to wszystko dał Maryi — w ten sposób, iż jedne z tych łask, mianowicie wewnętrzne, miała zawsze, drugie zaś zewnętrzne miała niejako w pogotowiu i na zawołanie, kiedykolwiek je dla chwały Bożej i dobra ludzi potrzebować mogła lub miećby chciała.

Wyraźnie to twierdzi św. Bernard, gdy mówi, że chociaż niekiedy w Piśmie św. i o innych świętych i sługach Bożych powiedziano, że byli „pełni łaski“, to jednak nie w tem znaczeniu jak o Maryi. „Czytamy, słowa są tego Świętego, i o Szczepanie i o Apostołach, że byli napełnieni Duchem św., ale zupełnie inaczej to ma być rozumiane jak o Maryi, ani bowiem w tamtym (Szczepanie) nie mieszkał Bóg osobiście, ani ci (Apostołowie) nie póczyli z Ducha św.“ — A św. Sofroniusz Biskup odzywając się do Maryi woła w uniesieniu: „Inni przed Tobą, i bardzo liczni wysoką świętością się odznaczali, ale nikomu tak jako Tobie, pełność łaski nie była dana; nikt jako Ty do tak wysokiej godności nie był podniesiony; nikt tak jak Ty łaską oczyszczającą nie był uprzedzony; nikt jako Ty nie zajaśniał niebieską światłością; nikt jako Ty po nad wszystkie wysokości nie był postawiony. I słusznie — nikt bowiem tak się bardzo jak Ty, do Boga nie zbliżył; nikt tak jak Ty darami Bożemi nie był wzbogacony; nikt tak jak Ty uczestnikiem łaski Bożej nie był. Wszystko zwyciężasz, cokolwiek wśród ludzi jest wielkiem

i wysokiem; wszystkie godności przewyższasz, jakie kiedykolwiek z Bożego Miłosierdzia na kogokolwiek spłynęły... Dlatego do Ciebie wołam: „Bądź pozdrowiona łaski pełna.“

Powtóre Marya pełną była łaski i pod tym względem, że wszystko to, co Jej Bóg dał, dał Jej w najwyższym stopniu, tak iż nie tylko wszystkie łaski Boże otrzymała, ale otrzymała każdą z nich w najwyższej doskonałości. Wiedzieć bowiem należy, że łaski Boże są mniejsze lub większe, i nie w jednakowym stopniu ludziom udzielane bywają, tak że dwie dusze mogą mieć tę samą łaskę, ale w nierównej mierze i w niejednakowym stopniu. Owoż Marya w skutek swej pełności łaski, posiadała wszelkie dary Boże, w pełnym t. j. najdoskonalszym stopniu. Mówi przeto Hieronim św.: „Prawdziwie łaski pełna, innym bowiem po cząstce udziela się łaska, Maryi zaś cała i od razu pełność łaski wlaną została.“ A św. Epifaniusz dodaje: „Łaska Dziewicy jest niezmierna.“ *Gratia Virginis immensa* t. j. nie tylko łaski te są nieprzeliczone co do rodzaju, ale i same w sobie niezmierzone. Św. zaś Biskup German woła: „Bądź pozdrowiona, urno i naczynie Boże, z najczystsze go złota ulane; bądź pozdrowiony królewski pałacu, hojnością tegoż Króla dokoła ślicznie ozdobiony, w którym łożo nie ręką ludzką robione i wszelaką ozdobą jaśniejące, Oblubieńcowi zgotowano.“

Po trzecie Marya była pełną łaski i w tem znaczeniu, że od chwili stworzenia swego pełnością łaski od razu i na zawsze obdarzoną była. Inni Święci przed i po Maryi, łaski Boże dopiero później, to jest w dojrzałym wieku, i stopniowo w miarę zasług swoich od Boga otrzymywali, Marya zaś w pierwszej chwili swego istnienia pełność łask otrzymała. Sam rozum to mówi, inaczej bowiem, nie byłaby w ścisłym znaczeniu *pełną* łaski, gdyby u Niej, jak u innych ludzi mogłaby była być jakaś tylko chwila, w którejby bez łaski Bożej zostawała. Jużby bowiem wtenczas nie była pełną łaski, ale raczej w owej chwili bez żadnej łaskiby była. Dlatego to wszyscy prawie bez wyjątku Ojcowie ś. z tych słów „łaski pełna“ dowodzą, że Marya ze względu na zasługi Pana Jezusa w moc szczególniejszego przywileju, zaraz w pierwszej chwili poczęcia swego łaską Bożą uprzedzoną, a tem samem grzechem pierworodnym nigdy zmazaną nie była. „Dziewica Marya, mówi miodopłynny św. Bernard, nim się narodziła

już pierwej świętą była. Sądzę, że na nią obfitsze błogosławieństwo zstąpiło jak na innych, którzy w żywocie matki uświęceni byli.\* A Kościół św. na Soborze Trydenckim zatwierdzając naukę o grzechu pierworodnym, który na wszystkich ludzi spada, wyraźnie zastrega, że Marya z pod tego ogólnego przekleństwa wyjęta była.

Najuroczyściej jednak zawierdził dogmat o Niepokalanem Poczęciu Maryi Ojciec św. Pius IX. powołując się na naukę i tradycją odwieczną całego Kościoła.

Tę samą naukę stwierdza i drugi dany Maryi przez Anioła tytuł: „Pan z Tobą.“ Nie znaczyło to bowiem to tylko, co z prawdą o każdym człowieku w łasce zostającym, powiedzieć można, iż z nim jest Bóg przez łaskę, ale te słowa w stosunku do Maryi wskazywały przedewszystkiem to nadzwyczajne połączenie duszy Maryi z Bogiem, mocą którego wybrał ją Bóg sobie od wieków, ozdobił ją i ubogacił darami swemi; i w ten sposób niejako koło niej ciągle pracował, aby Ją przysposobić na godną świątynią i mieszkanie dla Jednorodzonego Syna swego

Wskazywały też te słowa „Pan z Tobą“ ono połączenie najwyższe Pana Niebios z Maryą, jakie się dopełnić miało w Narodzeniu Jezusa z Jej dziewiczego łona. W końcu jak słusznie uważa św. Bernard przez te słowa „Pan z Tobą“ rozumieć należy także ściśle zjeunoczenie Maryi nietylko z Synem Bożym Jezusem, ale z każdą Osobą Przenajświętszej Trójcy. „Pan z Tobą“ mówi ten Święty, lecz nie tylko Pan t. j. Syn Boży z Tobą, którego ciałem oblekasz, ale i Pan t. j. Duch święty, z którego poczętaś, oraz Pan t. j. Bóg Ojciec, który rodzi Tego, któregoś poczęła. Bóg Ojciec z Tobą, który Syna swego i Twoim Synem czyni; Syn Boży z Tobą, który cudowne w Tobie spełniając tajemnice, i sobie łono otwiera i dziewiczości Twej nienarusza; Duch święty z Tobą, który z Ojcem i Synem Twoje uswięca łono.“ To zaś cudowne i tak ściśle Maryi z Trójcą Przenajświętszą zespolenie, pozwala na pewne wnioskować, iż ten przybytek Majestatu Bożego musi być wolnym od wszelkiej skazy.

W końcu dodaje Anioł: „Błogosławionaś Ty między niewiastami.“ Temi słowy, jak pięknie uważa Bernard św., Anioł zdejmuje najpierw z Maryi ono przekleństwo jakie ciążyło nad niewiastami Izraela. Niewiasty te rodząc podlegały wyrokowi

Bożemu: „w boleści rodzić będziesz,“ a gdy nie rodziły, znowu ściągały na siebie inne przekleństwo, które mówiło: Przeklęta nieplodna, *maledicta sterilis*. „Ciężki wybór, mówi dalej ten Święty, Jeżeli zrodzisz, boleść mieć będziesz, jeżeli nie zrodzisz, wzgarda cię spotka. Cóż obierzesz Maryo, Panno mądra? Lepiej mi, powiada Dziewica, narazić się na pogardę u ludzi, jak utracić panieństwo — Bo obok wzgardy nie widzę grzechu, a w macierzyństwie i grzech i boleść spotykam.“ Za taki zaś mądry wybór nadgrodził Bóg Maryą, zamieniając przekleństwo w błogosławieństwo i dając jej dziewiczość z macierzyństwem. J przeto błogosławioną Marya pomiędzy niewiastami.

„Błogosławioną“ też jeszcze i dlatego, że nietylko przekleństwo nad niewiastami ciężące usunęła, ale także przekleństwo, które cały rodzaj ludzki w skutek grzechu pierwotnego uciskało, zamieniła w radość i błogosławieństwo. „Prawdziwieś, błogosławiona, mówi św. Sofroniusz, Ty bowiem sprawiłaś, że Adam przekleństwem przedtem zatrwożony, przez Ciebie został pobłogosławiony. Prawdziwie błogosławionaś między niewiastami, ponieważ przez Ciebie błogosławieństwo Ojca zajaśniało ludziom, i uwolniło ich od starego przekleństwa. Prawdziwie błogosławionaś między niewiastami, bo przez Ciebie praojcowie twoi znajdują zbawienie, Ty bowiem zrodzisz Zbawiciela, który im da zbawienie. Prawdziwie błogosławionaś między niewiastami, bo bez nasienia ten owoc zrodziłaś, który całemu światu przyniósł zbawienie i uwolnił go od przekleństwa, które zrodziło ciernie i głogi. Prawdziwie błogosławionaś Ty między niewiastami, bo choć z natury niewiastą jesteś, stałaś się jednak prawdziwie Matką Boga.“

Streszczając tedy to wszystko, co w tej drugiej części Ewangelii o wewnętrznej wielkości i piękności Maryi powiedziano, widzimy iż Marya ponad wszystkich ludzi wywyższoną, pełnością łask i wszelkich darów Bożych napełnioną, a w skutek tego do najwyższej z Bogiem łączności i największego wśród synów ludzkich dostojęstwa podwyższoną została.

Czyż podobna, poznawszy tę nadobną i nadanielską postać Przczystej Bogarodzicy, wątpić o tem, że jeżeli Bóg tyle cudów i całej niejako obfitości łask swoich nie żałował Maryi, to głównie dla tego, aby godniejszem była mieszkaniem, *dignum habitaculum*, Synowi. A ztąd uczymy się, jak i my też czem serce nasze godnie na przyjęcie Syna Bożego przygotować mamy.

Zapowiedzieliśmy wydawnictwo „Homilij parafialnych“ na dzień 15. Września b. r. spodziewając się, że nowe to i podobno potrzebne w naszym kraju wydawnictwo znajdzie w pierwszej chwili dostateczną, przynajmniej do pokrycia kosztów, liczbę prenumeratorów i druk zaraz rozpocząć będzie można,

Już zaś to samo, że ogłosiliśmy „prenumeratę“ wskazywało, że funduszków zapasowych nie mieliśmy i tylko pracę naszą dla chwały Bożej i pożytku kapłanów ofiarowaliśmy, pozostawiając ich dobrej woli poparcie i uznanie, lub odrzucenie naszych dobrych chęci.

Tymczasem po dziś dzień zaledwie trzecia część liczby potrzebnej do pokrycia kosztów zgłosiła się z chęcią prenumeraty.

Chcieliśmy już tedy odesłać pieniądze szczupłej garstce tych, którzy się zgłosili, lecz otrzymawszy z różnych stron listy zachęcające do wydawnictwa i obietnicę popierania onegoż, w Imię Boże rozpoczynamy, i ażeby ile możności przed czasem właściwym dostarczyć prenumeratorom „Homilie,“ rozsełamy pierwszy zeszytek obejmujący „Homilie“ na 3 niedziele adwentu i na Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny.

Staraniem naszym będzie następne poszyty tak rozsełać, iżby „Homilie“ zawsze na tydzień przynajmniej przed czasem na który przypadają, doszły rąk prenumeratorów.

Posyłka byłaby dla nas najdogodniejszą, gdyby ci którzy „Homilie“ trzymają, trzymali oraz jedno z pism przez nas redagowanych, wówczas bowiem ubyłoby nam kosztów i pocztowych i ekspedycyjnych.

Dlatego to powtarzamy raz jeszcze warunki prenumeraty: Prenumeratorowie *Wieńca* lub *Piasta* płacą, rocznie 2 zł. 50 ct.

	półrocznie	1	„	80	„
Nieprenumeratorowie zaś rocznie		3	„	—	„
	półrocznie	1	„	60	„

## »P I A S T«

jest pismem polityczno-polemicznym, główne potrzeby P.P. Duchowieństwa mającem na oku. Zawiera on rozprawy w kwestiach najżywotniejszych, które w obecnej chwili zajmują wszystkie umysły, tak że człowiek myślący, a tem bardziej powołany do poznania i głoszenia prawdy, obejść się nie może bez ich zbadania,

Oprócz tego zawiera *Piast* to wszystko z życia katolickiego we wszystkich dzielnicach Polski i na całym świecie, co tylko obchodzić może i powinno kapłana i każdego dobrego katolika.

Obecnie drukuje się rozprawa „Ultramontanizm i liberały,“ a Nr 4ty zawiera „odprawę X. Krechowickiemu“ na jego napaści na dziennikarstwo katolickie.

*Piast* wychodzi dotąd co 2 tygodnie, najdalej jednak od Stycznia 1877, jeżeli nie wcześniej, wychodzić pocznie co tydzień, a że wówczas każdy numer droższy będzie o centa dla opłaty stempla, więc z konieczności prenumeratę podnieść będziemy musieli o 52 cent. dla wszystkich.

	Obecnie prenumerata wynosi	4 zlr.	— ct.	rocznie
		2	„	„ półrocznie
Dla X.X Wikarych i p p.naucz. wiejs.		3	„	„ rocznie
		1	„	60 „ półroc.

Wkońcu dla zalecenia *Piasta* tyle powiemy: niech każdy z P.P. kapłanów przeczyta jeden Numer pisma i porówna go z innymi pismami w tym kierunku i niech obiera to pismo, które za korzystniejsze i lepsze dla siebie uzna.



## **Wieniec wychodzi z Pszczółką**

na przemian co 2 tygodnie — Oba te pisma można więc razem prenumerować, pomimo rozdziału wydawnictwa.

Pisma te są pismami politycznymi dla ludu -- jedynymi w Galicyi — Powodzenie jakiego doznały w jednym roku pozyskując sobie 1 250 prenumeratorów, najlepsze im wydaje świadectwo.

Zresztą pisma te nawet nie przypuszczają wyboru, bo innych politycznych nie ma — ktokolwiek więc pojmując potrzebę pisma ludowego politycznego, powinien je popierać.

Oba razem kosztują **2 zlr. 50 ct. na cały rok.**

 **Ta kartka odcina się od poszytu.** 

Marya przysposobioną została pełnością łaski — my także przez łaskę Bożą do przyjęcia Jezusa się gotujmy; Marya przez połączenie z Bogiem w bogomyślności gotowała się do połączenia z Nim przez macierzyństwo — my też łączmy się z Bogiem przez modlitwę, abyśmy Go Narodzonego godnie przywitani — Maryą Bóg ubłogosławił ponad wszystkie niewiasty, zadość czyniąc Jej gorącemu pragnieniu oglądania Zbawiciela, i nam Bóg pobłogosławi w tej pracy przysposobienia serc naszych Jezusowi, jeżeli tylko w sercach naszych zobaczy podobne gorące pragnienie oglądania Syna swego i ubogacenia się łaską Jego. Tak tedy ta uroczystość Niepokalanego Poczęcia, zapoznawając nas z jednej strony z Matką Dziewicą, z drugiej dopomoże nam do poznania i zbliżenia się do Pana Naszego Jezusa Chrystusa którego czekamy, a któremu z Ojcem i Duchem świętym cześć, chwała i miłość wieczna. Amen.

### **Szkic kazania na Niepokal. Poczęcia N. M. Panny.**

*Założenie.* Marya niepokalanie, czyli bez grzechu pierworodnego poczętą była, a tem samem ponad wszystkich ludzi wywyższoną została.

*Wyciód.* I. Niepokalane Poczęcie Maryi udowodnić można:

- 1) Ze słów Pisma św. logicznym i koniecznym wnioskiem „z pełności łaski“ i „błogosławieństwa“ ponad wszystkie niewiasty, oraz ze „starcia głowy węzowej“
- 2) Z nauki Ojców świętych;
- 3) Z obrządków i świąt Kościoła;
- 4) Z określenia Soboru Trydenckiego i Bulli Piusa IX.;
- 5) Ze względów stosowności: Matka bowiem Boga musiała być niepokalaną.

II. Marya wywyższoną została ponad wszystkich ludzi, bo:

- 1) łaska Niepokalanego Poczęcia jest jedyną,
- 2) łaska ta uwolniła Maryą od wszelkich złych skłonności i słabości ludzkich.
- 3) łaska ta usposobiła ją do wszystkich darów Bożych.

*Zakończenie.* Nam chrzest nadaje wprawdzie mniejszą, ale prawdziwą niepokalaność duszy — umiejmy ją cenić, poznavszy u Maryi jak wielkim skarbem jest Niepokalane Poczęcie — i usiłujmy wzrastać w łasce i niepokalaności duszy.

# HOMILIA

## na trzecią niedzielę Adwentu.

A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydowie z Jeruzalem kapłany i Lewity do niego, aby go spytali: Ktoś Ty jest?

I wyznał a nie zaprzął: a wyznał: zem ja nie jest Chrystus.

I spytali go: Cóż tedy? Jesteś Ty Eliasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś Ty Prorok? I odpowiedział: Nie.

Rzekli mu tedy: Ktoś ty jest, abychmy dali odpowiedź tym którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie?

Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Iza-jasz Prorok,

A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów.

I pytali go, a mówili mu: Czemu tedy chrzczisz, jeźliżes ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok.

Odpowiedział im Jan mówiąc: Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.

Ten jest który za mną przyjdzie, który przedemną stal się: któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.

To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcil. *(Jan rozd. I.)*

W pierwszej Ewangelii adwentowej poznaliśmy, że Pan Jezus jest Królem i Sędzią wszechświata, w drugiej, że jest obiecany Messyaszem, Nauczycielem i lekarzem ludzkości, a więc, że na Narodzenie i przyjście Jego przygotowywać się nam wypada z największą pilnością, i serca nasze ożywiać wiarą i gorącą ku Niemu miłością. Dzisiejsza Ewangelia przedstawi nam Pana Jezusa jeszcze większym, piękniejszym, i świętszym jak poprzedzające. Ażebyśmy to zrozumieli, poznać musimy najpierw główną myśl dzisiejszej Ewangelii, a potem poszczególne jej części.

Główna myśl Ewangelii to przeciwstawienie, a raczej obok-



stawienie i porównanie (parallela) pomiędzy Janem a Chrystusem Panem. W starym zakonie posyłał Bóg wielu Proroków i wielkich świętych mężów celem opowiadania królestwa Bożego i nawoływania ludu do pokuty. Największem i najbardziej zdumiewajacem było zjawienie św. Jana Chrzciciela, który już to cudowną pokutniczością swojego życia, już to potęgą i siłą swego słowa zwrócił na siebie uwagę całego narodu żydowskiego, a głównie przez opowiadanie i udzielanie chrztu pokuty, czego żaden z poprzedzających Proroków nie czynił, stanął wyżej przed wszystkich wysłańców Bożych. Z tego to powodu niektórzy z Żydów, którzy słyszeli o tem, że Mesyas obiecany chrzcicę będzie, sądzili, że Jan jest już zapowiedzianym przez Proroków Messyaszem. Starsi tedy synagogi żydowskiej, chcąc zapobiedz błędowi, wysłali poselstwo do Jana na puszcze, które go zapytać miało, kim jest i dlaczego chrzci? Jan św. odpowiadając na zapytanie posłów, opowiedział swoje i Chrystusa posłannictwo -- i w ten sposób sam siebie zestawiając i porównując z Chrystusem, pouczył wysłańców synagogi, a oraz nas wszystkich jaka ogromna pomiędzy nim (t.j. Janem) a Chrystusem zachodzi różnica. To porównanie tedy przedstawia nam dobitnie wysokie posłannictwo i godność Zbawiciela, tak że w obec Chrystusa maleją tak wszyscy dawniejsi Prorocy, jak i ostatni a największy z nich Jan Chrzciciel.

Dlatego dzisiejszą Ewangelią św. ze szczególniejszą pilnością i uwagą rozważyć nam potrzeba, abyśmy wielkość Pana Jezusa, przed oczy duszy naszej w niej postawioną, poznać i w miłości Zbawiciela utwierdzić się mogli. — Zdrowaś Marya.

Rozróżnić możemy w Ewangielii dzisiejszej trzy niejako sceny, czyli ustępy. W pierwszym Jan św. Ewangelista, zapowiadając z góry rzecz bardzo ważną, opowiada, że starsi żydowscy posłali do Jana Chrzciciela lewitów z zapytaniem czy on jest Chrystusem i podaje odpowiedź Jana Chrzcic. na to zapytanie. W drugim opowiedziana jest rozmowa pomiędzy Janem Chrzcic. a posłami, zawierająca trzy zapytania tychże posłów z odpowiedzią na nie św. Jana. W trzecim na końcu dowiadujemy się, czemu Jan chrzcicę i jaki chrzest miał przynieść Zbawiciel. Ten trzeci ustęp jest najważniejszy, a dwa pierwsze do niego nas przygotowują.

„**A toć jest świadectwo Janowe**“ kiedy posłali Żydzi z Jeruzalem kapłany i lewity do niego, „mówi Ewangelista na samym wstępie i wskazuje temi słowy, że arcyważną rzecz ma opowiedzieć, bo przytoczyć „to świadectwo“ wielkie i ważne, świadectwo uroczyste i urzędowe, które wydał wielki Jan Chrzciciel, korona i chluba wszystkich Proroków o Jezusie Chrystusie — a wydał nie byle komu, ale urzędowym i poważnym od władzy kościelnej wysłanym posłom. Wszystkie te okoliczności zewnętrzne, mianowicie: kto, do kogo i kiedy mówi, wskazują i dowodzą, że świadectwo to Jana jest prawdziwe, poważne, i niezmiernej doniosłości.

I przeto Ewngielista opowiada dalej starannie wszystkie okoliczności i wszystkie słowa, jakie wydanie tego świadectwa poprzedziły. A najpierw przytacza zapytanie posłów do Jana: „Ktoś ty jest?“ Oczywiście, że nie pytali temi słowami Jana o to, jak się nazywa, z kąd jest rodem i co robi, bo to wszystko znane było całemu ludowi, gdyż cuda towarzyszące narodzeniu Jana, oraz żywot jego i kazania wiadome były w całej ziemi żydowskiej. Pytali więc właściwie, ktoś ty jest z urzędu i posłannictwa twego i czy ty jesteś, jak ludzie mniemają, Mesyaszem, czy nie? Tak też zrozumiał to zapytanie Jan św. — i przeto nie odpowiedział im: Jam jest Jan syn Zachariasza, ale jak mówi Ewangelista: „wyznał a nie zaprzął: a wyznał że nie jest Chrystus.“ Na tę odpowiedź Ewangelista wielki nacisk kładzie i dlatego trzykrotnie powtarza: i wyznał — i — nie zaprzął — i — wyznał. Wyznał że nie jest tem, czem myśleli, i nie zaprzął że jest tem, czem Bóg go mieć chciał. „Wyznał, że nie jest Chrystusem, jak mniemały rzesze; nie zaparł, że jest Chrystusa przesłańcem; wyznał, że nie jest Sędzią, nie zaparł że jest Sędziego głosicielem (praeco); wyznał, że nie jest Kościoła Oblubieńcem, nie zaparł, że jest Oblubieńca przyjacielem; wyznał, że nie jest Słowem Boga, nie zaparł, że jest Słowa głosem“ — mówi pobożny Ludolf.

Mamy tedy pewność i zatwierdzenie urzędowe, że Jan, ów największy z Proroków nie był Chrystusem. Ale to mało — Nie pomylimy się już w prawdzie z Żydami, abyśmy Jana wzięli za Chrystusa, ale jeszcze nie wiemy, czem jest Jan, a czem Chryst.

Wysłańcy synagogi pytają dalej Jana, czy nie jest Eliaszem? a pytali o to dla tego, iż znana im była przepowiednia, że Eliasz dotąd nie umarł, ale wzięty na wozie ognistym do nieba, ma raz jeszcze powrócić na ten świat, aby wydać świadectwo Chrystusowi, i chrzcić niewiernych żydów. Jan św. odpowiedział, że nie jest Eliaszem. I spytali go oni posłowie po raz trzeci: Czy jest prorokiem? ale i na to pytanie odpowiedział przecząco. Zaprzeczenie to Jana było i pokorne i prawdziwe. Pokorne było, bo pod pewnem względem mógł Jan siebie nazwać prorokiem, o ile każdy, którego Bóg w starym zakonie wysyłał dla przygotowania ludu do przyjścia Zbawiciela, słusznie miał prawo do godności prorockiej. Sam też Pan Jezus mówiąc na innem miejscu o Janie do rzeszy, nazwał go „więcej aniżeli prorokiem.“ Prawdziwem jednakże było zaprzeczenie Jana, iż nie jest prorokiem, bo prorok w właściwym, ścisłym znaczeniu to ten, który przyszłe ogłasza i przepowiada rzeczy—a Jan św. nie o przyszłym głosił Messyaszu, ale już obecnego, już narodzonego i zjawionego Chrystusa ludowi *wskazywał*. On lud do przyjścia Chrystusa nie usposabiał, ale już skruszonych, wodami Jordanu obmytych do Jezusa Chrystusa odsełał lub sam prowadził.

Potrzeba nam wtedy zrozumieć w jakim stosunku zostawał Jan św. Chrzciel do Chrystusa, oraz jaka była różnica między nauczaniem i chrztem Jana — a nauczaniem i chrztem Jezusa Pana, i to nam właśnie tłumaczy trzeci ustęp dzisiejszej św. Ewangelii, w której Jan św. odpowiada, na czwarte i ostatnie zapytanie posłów synagogi, mianowicie: „Ktoś ty jest — co powiadasz sam o sobie? i czemu chrzczisz, jeżeliś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz ani prorok?“

Na pierwsze zapytanie dotyczące osoby swojej, odpowiedział Jan św.: „Jam głos wołającego na puszczy: „Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok.“ Piękna to i nader mądra odpowiedź. — Jan siebie ogłasza *ślugą* — Jezusa Chrystusa *Panem*. Jako przed panami świata idą śludzy i miejsce panom gotują, tak Jan św. Chrzciel, szedł przed Chrystusem jako śługa jego i zwiastun — i Chrystusowi jako Panu swemu drogę prostował czyli gotował. A nie chcąc, aby sądzono, że sam się narzucił do tej służby, powołał się na prociwo Izajasza i zarazem dał niejako naukę wysłańcom synagogi: „Czytajcie prorocze księgi, czytajcie Izajasza onego ewangelistę starego Testamentu, a tam znajdziecie rozwią-

zanie i wyjaśnienie wszystkich dziwów i wszystkich tajemnic odnoszących się do Chrystusa, a więc i o mojem do Chrystusa stosunku, i o mojem poselstwie się doczytacie, tak iż mię i pytać nie będziecie potrzebowali.“ Dobry zaiste Chrystusa posłaniec Jan św. — który chwały u ludzi nie chcąc, za największą chwałę poczytał sobie być sługą, i iż tak powiem, pokornym woźnym Messyasza — i uczył tego którego przepowiadał, nazywając go: „Panem“ — a panem najwyższym, któremu wszyscy bez wyjątku drogę prostować, czyli przed którym wszyscy unżyć się są obowiązani. Mądry też ten sługa Chrystusowy, bo oto odsyła po naukę o Chrystusie i dziele zbawienia do prawdziwego źródła, do proroctw i Pisma Bożego, nie rozum bowiem ludzki, nie filozofia świata, ale tylko słowo Ducha świętego, i prawda a mądrość Boża w Piśmie św. złożona może nas pouczyć o Jezusie Chrystusie.

Wiemy już tedy o Janie Chrzcicielu z jego ust własnych, iż on jest sługą przybożnym, woźnym Chrystusowym — jeszcze o chrzcie swoim co mówi posłuchajmy: „Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku Was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest który po mnie przyjdzie, który przedemną stał się, ktoregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.“ — „ten was ochrzci Duchem świętym i ogniem.“ Mat. III. II.

W pięknej tej i wzniosłej odpowiedzi swojej, Jan św. najpierw wyluszcza dalej różnicę między sobą i Chrystusem, i trojakim wywodem stwierdza Bóstwo Jego. „Ja“ który przed wami stoję, jestem jakom powiedział głos wołającego na puszczy, ale „w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.“ To znaczy: Mnie jako prostego i zwykłego człowieka, widzieć i słyszeć, a tem samem i poznać możecie, bo oprócz człowieństwa nic we mnie więcej nie ma. On, Chrystus, już wprawdzie w pośród was się znajduje, już go także zobaczyć i usłyszeć możecie, ale mimo to jeszcze go nie znacie. Bo sądząc z oka mniemacie iż jest zwykłym, jak i wy człowiekiem, atoli się mylicie, gdyż pod powłoką człowieczeństwa, pod postacią ludzką, Bóg się ukrywa prawdziwy. „On jest w pośrodku was, jako człowiek, ale On też jest w pośrodku Was, jako Bóg i Stwórca, w którym żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.“ (Ludolf.)

I dla tego druga różnica między Janem i Chrystusem jest ta, iż Jan przyszedł w czasie, miał wówczas około lat trzydziestu i przedtem go nie było na świecie — a Chrystus choć po Janie przyszedł, „przed nim był.“ Mówi przeto Jan: „Ten jest, który

(choć za mną przyjdzie, przedemną był.“ Za mną przychodzi wedle rodzenia z ciała, za mną przyjdzie wedle opowiadania królestwa Bożego, ale przedemną był wedle Bóstwa, wedle którego był, jest i będzie od wieków. „Jam od czasu, a On od wieków.“ (*Ludolf*). Jan bowiem, jak uważa św. Remigiusz, uprzedził Pana Jezusa w pięciu rzeczach: w narodzeniu, nauczaniu, chrzceniu, umieraniu i zstąpieniu do piekieł, wszystko wedle ludzkiej swej natury—atoli i w tych rzeczach ma Chrystus pierwszeństwo przed Janem dla swej godności i majestatu — jako Pan przed sługą i posłańcem swoim. „Nie sądźcie tedy, mówi św. *Chryzostom* w osobie Jana Chrzyciela, że ja większy od niego przeto, że pierwszy przyszedł opowiadać; po mnie on bowiem przyszedł wedle czasu, bo się później urodził z matki bez ojca, ale przedemną stał się dostojnością, bo jako sławniejszy i większej czci godny, jako większy i niezrównany nademną został postanowiony. „A uczoney Raban pięknie powiada na te słowa:“ Potężny i wielki Jan, który godzien jest mieć Ducha świętego; ale potężniejszy ten który go daje. Wielki Jan, który opowiada królestwo Boże, ale większy, który je otwiera. Wielki Jan, który chrzci na wyznanie grzechów; ale większy, który chrzci na ich odpuszczenie.“

Ztąd też Jan św. jako trzeci znak różnicy między sobą i Chrystusem właśnie to kładzie, że on jest mały i lichy człowiek, a Chrystus tak wielki, że jak sam dodaje: „jam nie godzien rozwiązać rzemyka u nóg jego.“ — „On bowiem Bóg potężny, ja ułomny i słaby — on Król a ja sługa, On wódz, a ja żołnierz.“ (*Ludolf*). A św. Grzegorz tłumacząc te słowa Jana św. allegorycznie mówi: przez trzewiki rozumieć można zewnętrzną ciała powłokę, przez nogi wewnętrzne bóstwo, przez rzemyk obojga połączenie—a tak jak w tych słowach obrazowych Jan wyznał, iż tajemnicy Wcielonego Słowa on ani się tknąć, ani jej zrozumieć nie jest w stanie.

Wskazawszy tak Jan św. przez porównanie swej osoby z Chrystusem, o ile Chrystus jest większym od niego, tłumaczy następnie jak się różni jego chrzest pokuty od chrztu Chrystusowego. „Ja was chrzczę wodą — On was ochrzci (przez wodę) Duchem świętym i ogniem.“ Jest tedy różnica dwojaka: i ze strony chrzest dającego i ze strony skutków chrztu — a jedno jest tylko podobieństwo, że tak Jan jako i Chrystus wody do chrztu używał.

O chrzcie swoim mówi Jan św.: „*Ja*“ was chrzczę — On to bowiem sam nauczony przez Ducha św. używał ceremonii polewania wodą na to, aby ludowi wskazać obowiązek oczyszczania się z grzechów i czynienia pokuty. Ztąd też ustanowienie chrztu Janowego było chwilowe, i nie trwało dłużej, jak samo opowiadanie Jana, i z nim się też skończył chrzest od wody i pokuty. Chrzest zaś Jezusa Pana jest nie tylko ceremonią, ale i Sakramentem: a więc ustanowiony był bezpośrednio od samego Chrystusa na wieki i dla wszystkich. Ztąd też chrzest Jana był dowolny i do zbawienia niekonieczny — chrzest zaś Chrystusów jest obowiązkowy i każdemu do zbawienia niezbędny. Sprawcą też chrztu Chrystusowego jest sam Chrystus, bo jak św. Augustyn mówi, ktokolwiek chrzci, czy kapłan, czy inny człowiek, nie od siebie chrzci, ale w zastępstwie i w imię Chrystusa Jezusa. I dla tego Jan św. powiada, że „*On was ochrzci*,” chociaż pewną jest rzeczą, że Pan Jezus sam nie chrzcił, ale z polecenia i rozkazu jego chrzcili Apostołowie, a nawet uczniowie, a przecież chrzest ten nie był chrztem tego lub owego Apostoła czy ucznia, ale każdy chrzest był chrztem Chrystusowym, jako najwyższego sprawcy i ustawodawcy tego Sakramentu.

Drugą zaś różnicą chrztu Jana od Chrystusowego jest to, że Janów chrzest skutku innego nie miał, prócz przysposobienia do łatwiejszego przyjęcia łaski Chrystusowej, chrzest zaś Zbawiciela łaskę poświęcającą dawał. I dla tego Jan mówi: „*Ja was chrzczę wodą*“ bo z onego polania wody na ciało, na duszę nic nie spływało. „*On was ochrzci Duchem świętym*“ bo przez owo Chrystusowe wodą polewanie zstępuje Duch św. do serca, dusza napelnia się łaską Bożą i przyozdabia darami Bożymi. „*On was ochrzci ogniem*“ bo zapali w sercu ogień świętej Bożej miłości, który wypali grzechy, któremi dusza skalana była. Powiada tedy św. Chryzostom: „*Inny był chrzest Jana, a inny Pana. Tamten pokuty, ten uświęcenia i łaski, w którym przeto Duch święty w każdym wierzącym na kształt ognia działa ku wysuszeniu grzechów, wypalając wady, i czyszcząc brudy ciała i duszy.*“

Poznawszy z tej odpowiedzi św. Jana stosunek jego do Chrystusa i różnicę chrztu Janowego od Chrystusa, zastanówmy się nad doniosłością i znaczeniem tego świadectwa Jana Chrzciciela, wydanego Chrystusowi Panu. Pouczając władze żydowskie, że Chrystus jest Bogiem {prawdziwym, chociaż oczy ludzkie widzą w nim tylko po-

stać człowieka, a oraz tłumacząc im, że chrzest Chrystusa jest łaskodajną i zbawczą instytucją tegoż Chrystusa, dał im Jan św. do poznania, że Chrystus przychodzący na świat jest najwyższym Arcykapłanem ludzkości — któremu wszyscy prorocy i kapłani Starego Testamentu — i On sam t. j. Jan św. tylko drogę przygotowywali, serca ludzkie sposobiąc do przyjęcia łaski poświęcającej i zbawienia, którą sam Chrystus tylko dać może. Jan św. wspomina wprawdzie tylko o chrzcie Chrystusowym, ale chrzest jest właśnie najpierwszym i najważniejszym z Sakramentów i bramą wszystkich innych — który sam w danym razie wystarcza do zbawienia, a bez którego żaden inny Sakrament przyjętym ani ważnym być nie może. Ztąd też w odniesieniu do ludzi, chrzest jest najważniejszą i naczelną funkcją kapłaństwa — a zatem Jan św. przedstawiając Chrystusa jako założyciela i dawcę Chrztu — wskazuje nam jego Arcykapłaństwo, jako jedną z istotnych części Jego godności i posłannictwa.

A Kościół św. czytając nam tę ewangelią i tłumacząc jej znaczenie na tę trzecią niedzielę adwentu, uzupełnia nam naukę, w dwu poprzedzających ewangeliach daną tem właśnie, że przypomina, iż Ten, Którego Narodzenia czekamy, jest naszym Arcykapłanem i że u Niego jedynie łaskę i zbawienie znaleźć możemy. — Jako więc Żydzi przez chrzest pokuty Janów, serca swe na przyjście Zbawiciela gotowali, tak i my, najmilsi w Chrystusie bracia, przez pokutę i poprawę życia, do dnia Narodzenia Pańskiego się przysposabiamy, abyśmy w Dzieciątku narodzonym naszego Arcykapłana witając, łaski, która przez Niego spływa, uczestnikami się stać mogli, a serce i dusze nasze tąż łaską ozdobiwszy, byli mieszkaniem i kościołem, Ojca, Syna i Ducha św., Boga jedynego, któremu cześć i chwała i uwielbienie po wszystkie wieki. — Amen.

## HOMILIA

na czwartą niedzielę Adwentu.

Pietnastego roku panowania Tyberysza Cesarza, gdy Poncyusz Pilat rządził żydowską ziemią, a Herod był Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą.

Za najwyższych kapłanów Ananasa i Kajfasza, stało się słowo Pańskie do Jana, syna Zacharyaszowego na puszczy.

I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.

Jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.

Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek ponizón będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi.

I oglądać będzie wszelkie ciało zbawienie Boże. (*Łukasz III 1—6*)

Już wiemy z poprzedzających ewangelij adwentowych, kto jest Jezus Chrystus, którego Narodzenie za dni nie wiele obchodzić mamy. Poznaliśmy, najmilsi w Chrystusie bracia, pierwszej niedzieli adwentu, że on królem wszechświata i najwyższym sędzią ludzkości; następnie, niedzieli drugiej zrozumieliśmy, że jest on lekarzem dusz naszych. a w końcu przeszłej niedzieli pouczał nas Jan św. Chrzciiciel, że Jezus Chrystus jest najwyższym Arcykapłanem, który przez Chrzest i inne Sakramenta przyniósł nam łaskę odrodzenia a przez nią zbawienie wieczne.

W ten sposób odsłoniła się przed nami cała piękna i wzniosła postać Boga-człowieka. Dusza nasza zachwyca się tym widokiem: korzimy się przed Sędzią i Królem, wzdychamy do niego jako Lekarza, kochamy go i uwielbiamy jako Arcykapłana. Ale cóżby nam pomogło znać Jezusa Chrystusa, jeślibyśmy na łaskę jego zasłużyć sobie nie mogli? cóżby pomogło podziwiać jego Majestat, piękność i wielkość, gdybyśmy nie mieli nadziei, że cząstka jego dobrodziejstw i na nas spłynie? Dla tego to Kościół św. w dzisiejszej Ewangelii przypomina nam to kazanie św. Jana Chrzciiciela, w którym on rzeszy podawał środki praktyczne, jak się do przyścia Zbawiciela przygotować mają. Te polecenia i nauki św. Jana dla nas też wielce są stosowne i pożyteczne, i dlatego rozważając dzisiejszą ewangelią, uczyć się będziemy, co nam czynić wypada, abyśmy się na przyście Chrystusa Pana i Jego narodzenie godnie i należycie przygotować mogli. Zdrowaś Marya.

Dzisiejsza Ewangelia na dwie części podzieloną być może. Pierwszą jest historyczną i chronologiczną t. j. zawiera opisanie czasu



i okoliczności zjawienia się Jana Chrzciciela i Pana Jezusa, a mianowicie wymienia dwie najważniejsze rzeczy: kto zasiadał na tronie w cesarstwie rzymskim, które podówczas cały świat obejmowało, a powtóre, kto rządził w ziemi żydowskiej wówczas, gdy Jezus Chrystus po Janie Chrzcicielu rozpoczął nauczanie ludu. Nie bez przyczyny w Pismie św. te rzeczy zapisane zostały, ta bowiem pewność, z jakim ewangelista św. oznacza ten czas przyjścia Jana św. i po nim Jezusa, wskazuje na prawdziwość tego zdarzenia. Nie bajką to, ani jakimś nie pewnym podaniem jest, że Chrystus był na ziemi i nauczał, ale prawdą historyczną, której czas i miejsce jest opisane i stwierdzone. Rzymianie i inni poganie, którzy w różnych bożków wierzyli, także o ich przyjściu na świat i obcowaniu z ludźmi prawili, ale nikt nie mógł i nie umiał powiedzieć, gdzie i kiedy te bogi się zjawily — były to bowiem baśnie i bajki, wyjęte w wyobraźni ludzkiej. My chrześcijanie, którzy w jednego żywego Boga wierzymy, a oraz to wyznajemy, że druga Boska Osoba: Syn Boży, przyjął postać ludzką, z pewnością i największą dokładnością powiadamy, że ten cud Boskiej miłości, t. j., ukazanie się i nauczanie Syna Bożego miało miejsce w ziemi żydowskiej i to, wówczas gdy cesarz Tiberiusz Augustus piętnasty już rok panował nad całym światem, a ziemia żydowska pod berłem tego cesarza zostając, podzieloną była na cztery części czyli prowincje: żydowską, galilejską, iturejską i abileńską. Żydowską prowincją, która obejmowała część dawnej Chananei, gdzie mieszkaly pokolenia Judy i Benjamina rządził z ramienia rzymskiego Pontiusz Piłat; prowincją galilejską rządził Herod; prowincją Iturejską, leżącą u stóp Libanu ku zachodowi aż do Tyru i Sydonu zawiadował brat Heroda Filip; a w końcu w trachonitskiej prowincyi t. j. w skalistej ziemi od Libanu aż do jeziora Tyberiady był rządcą czyli tetrarchą Lizaniasz z rodziny Chalecyda.

W onym tedy czasie wystąpił najpierw Jan z kazaniem nad rzeką Jordanu i rozpoczął je od słów, zawartych w drugiej części dzisiejszej Ewangelii: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek ponizony będzie. I krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi.“

Te słowa, przyznać musimy, i do nas w obecnej chwili się odnoszą. Bliskie jest bowiem przyjście wielkiego Króla, Sędziego Lekarza i Arcykapłana. Dni kilka i oto już nam się zjawi dzień

jego narodzenia, potrzeba tedy pilnie wziąć na uwagę, co nam Jan św. czynić poleca.

Przedewszystkiem odzywa się do wszystkich w ogólności i powiada: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego“ — to znaczy: Pan przychodzi i jest już blisko, wy więc tylko drogę gotujcie, a droga ta Panu gotowana, niech będzie pańską, czyli wspaniałą i pięknie przystrojoną. — Droga, to nie owa, którą po ziemi stopy jego postępują, ale droga to do serca waszego. Niech ją oczyści niewinność duszy, niech ją ozdobi pragnienie oglądania Pana, niech ją oświeci i opromieni miłość gorąca. „Czyńcie proste ścieżki jego“ to znaczy, zejdźcie z bezdroży i manowców grzechu, a wstąpcie na drogę prostą, która nas do niego zaprowadzi, a od zboczeń i błakania się odwiedzie.

Wszakże na tem nie dosyć. Upomniawszy tak w ogólności wszystkich, Jan św. przychodzi do szczególnych poleceń i każe: wypełniać doliny, poniżać góry i pagórki, prostować krzywe drogi, a wygładzać ostre. Oczywiście jest rzeczą, że słowa te nie należy brać w dosłownem, materialnem znaczeniu. Te góry i doliny, te krzywe i ostre drogi, to nie te ziemskie góry, doliny i drogi, które schodził Pan Jezus — bo jak wiadomo, Pan Jezus nie kazał gór znosić, ani dróg sobie budować, ale chodził po górach i dołach, i ranił nogi swe na ostrych i przykrych drogach, ale pod obrazem gór i dolin, dróg krzywych i ostrych, rozumieć należy czworakie serca usposobienia, które należy naprawić, udoskonalić i poświęcić, jeżeli chcemy dostąpić łaski od narodziłego Boga.

„Wszelka dolina będzie napełniona“ — to upomnienie Jana Chrzciciela do serc małodusznych, do tych co grzeszą brakiem ufności w miłosierdziu Bożem i którym się zdaje, że dla nich nie ma już zlitowania, niema znikąd pomocy i ulgi. Te serca, to tak jak doliny i doły głębokie, których żadne dary i oznaki miłosierdzia Bożego napełnić nie mogą i wzbudzić do ufania w Bogu. Do tych to woła Jan św. „Wszelka dolina będzie napełniona,“ bo przychodzi Ten, w którym jest pełność łaski, dobroci i miłosierdzia. Choćby ci się zdawało, najmilszy w Chrystusie bracie, że serce twoje to przepaść nędzy, i otchłań ubóstwa, choćbyś myślał, że ciebie nikt i nie poratować nie może — ufaj! przychodzi Pan wielki i bogaty, który cię napełni, podniesie, pokrzepi i zbawi, bylebyś się doń zbliżył z ufnością i dobrą wolą.

Wywód. Wstęp: Cudowne Jezusa Pana uzdrowienia, tak jak wszystkie czyny zewnętrzne jego zawierają jakąś naukę dla nas — a uzdrowienie z chorób ciała przedstawia jak On i duszne nasze leczy choroby. Uzdrowienie też to głuchoniemego jest obrazem uzdrowienia, czyli nawrócenia grzesznika.

I. Ze strony grzesznika do nawrócenia potrzeba:

- a) aby przyszedł z pobudki własnego sumienia, lub był przyprowadzony do Jezusa Chrystusa przez kazanie, dobry przykład, namowę do do dobrego, jałmużnę i t. p.
- b) aby grzesznik sam, lub inni za niego prosili Pana Jezusa o łaskę i zdrowie duszy przez gorącą modlitwę.
- c) aby się oddalił od tłumów świata i udał na osobność za Chrystusem, porzucając okazyją grzechu, złych ludzi i t. p.

II. Ze strony Pana Jezusa w nawróceniu potrzeba:

- a) aby Pan Jezus się zmiłował i dotknął uszu i języka, iżby słuchał głosu Bożego, a przemówił wyznaniem grzechów.
- b) aby mu dał łaskę uświęcającą i uczynkową do dobrego życia, ofiarując Bogu Ojcu swoje zań zasługi — „wejrząwszy Jezus w niebo, westchnął, i rzekł: Ephphaha! otwórz się! —

Zakończenie. Jak Pan Jezus przyjął łaskawie głuchoniemego, tak przyjmie nas wszystkich — grzeszników, idźmyż do niego, czyniąc co do nas należy, a Pan Jezus uczyni z nami wedle miłosierdzia swego.

---

### Wiadomości dyecezyalne.

METROPOLIA LWOWSKA: WX. Wojnarowicz Józef, wikary w Sołotwinie mianowany administratorem teże osieroconej parafii.

Odbywszy w tym tygoniu rekolekcyę, jutro w niedzielę d. 22. b. m. przyjmą subdyakoniat, a w czwartek dyakoniat w kaplicy Biskupiej, zaś presbyterat niedzielę przyszlą w katedrze alumni IV. roku i 2 kleryków zakonu OO. Bernardynów.

Imiona ordinadorum są: Ptefan Podworski i Peregryn Kapiński i bernardyni Cewe Józef; Gliński Jan; Jaskółka Jędrzej; Jiemiolo Józef, Kamiński Julian; Karpiński Franc; Klusik Karol; Kominek Józef; Koniczny Jędrzej. Stec Ferd.; Wisniewski Stan.; — (Klerycy)

DYECEZYA TARNOWSKA. Tarnów 18. lip. — Wseminaryum rozpoczęto rekolekcyę do wyższych święceń, które będą udzielane 20. 22. i 25. b. m. Stanie do ołtarza 18 kandydatów, nowych pracowników winnicy Pańskiej. Nie zapelni się jednak ubytek przeszloroczny w szeregach kapłańskich przez śmierć zdziałany, bo aż 34 zstąpiło do grobu.

Ks. Stan. Kobylińskiego przeniesiono w stan spoczynku, a jego parafią Iwkową powierzono ks. Karolowi Rodzińskiemu, który dotąd pracował tam jako cooperatorem — ks. Jan Perges, proboszcz w Gumnińskich zamianowany wielopolskim wicedziekanem.

DYECEZYA PRZEMYSKA. X. Wojc. Żywicki wik. w Brzostku otrzymał prezentę na Więzownię od ks. Jerz. Czartoryskiego. Na probostwo Komarniańskie proponowani są:

X. Wojakiewicz, X. Uzarski, X. Okmiński, X. Pastor, X. Mazurek, X. Piławski. W skutek słabości X. Brody, objął administr. excurr. Malawy X. Gierad z Chmielnika. Około 12tej. w nocy z 21 na 22t. m. zakończył życie X. Michał Kirchenberger, Dziekan kapituły, Prałat dom. Ojca Św., kawaler orderu korony żelaznej, kapłan jubilat. ur. 1803 wyśw. 1826. — Pogrzeb 24go. R. i p.!

## Ostatnie słowo Przeglądowi lwowskiemu.

Wybaczą czytelnicy nasi, że zmuszeni, jeszcze „raz ostatni“ w sprawie osobistej obrony przeciw nowemu rodzajowi napaści ze strony redaktora *Przeglądu lwowsk.* odpowiemy. Podczas naszej nieobecności we Lwowie, w czasie której ostatniego zeszytu *Przeglądu lwowsk.* wcaleśmy nie widzieli i słowem kapłańskim zaręczyć możemy, że wyjechawszy 6go. ze Lwowa aż do naszego powrotu dopiero na dniu 14go. b. m. ani słowa o Przeglądzie lw. do nikogośmy nie pisali — umieściła *Gaz. Nar.* artykuł: „Odprawa *Przegląd. Lwowsk.*“ w którym autor staje w obronie naszej, przeciw knowaniom i pociskom *Przeglądu*. *Przegląd* w zeszycie z 15. lipca ze znaną swoją zuchwałością twierdzi, że to „X. Stanisław Stojatowski pod pseudonimem „jeden z pielgrzymów“ w taki sposób wytacza swoją sprawę w *Gaz. Nar.*“

Dowodu nie przytacza żadnego — bo i na cóż? *Calumniare, semper aliquid haeret.* Na takie napaści niema broni — *cierpliwość, stałość* i politowanie nad tego rodzaju taktyką — to jedno nam pozostaje i wystarcza.

Nie chcieliśmy wspominać o tym artykule *Gaz. Nar.*, ale wystąpienie „*Przeglądu lwow.*“ nadaje nam prawo do następnego oświadczenia:

Prawdą jest to wszystko, co przedmiotowo pisze autor artykułu, a więc:

a) Prawdą jest, że redaktor „*Przeglądu*“ był pierwszym motorem wojny przeciw redaktorowi *Piasta* w sprawie pielgrzymki. („*Przeg.*“ pyta: gdzie i kiedy wojnę poczynił? Niech Polska cała osądzi, ile szczeroci jest w tem zapytaniu.)

b) Prawdą jest, że redak. „*Przeglądu*“ denucyował nas do Rzymu — i listy od Nuncjusza i Kard. Simeoniego na podstawie tych denuncyacyj do nas pisane, każdemu okazać jesteśmy gotowi.

c) Prawdą jest, że komitet lud obalamucił i skrzywdził na kilkadziesiąt guldenów, a to przez to, iż nie mówił mu, że może inną tańszą jechać drogą — ztąd wielu rzeczywiście narzekało tak na to, że ich wyciągnięto na wielkie wydatki, jak też i na to, że w drodze nie mieli dostatecznej opieki.

„*Przegląd*“ nie mając na te najprawdziwsze zarzuty odpowiedzi, z rozpaczy podobno odwrócić chciał uwagę od treści artykułu, a skierować ją na domysły o autorze.

*Przegląd* w końcu przyznaje, że do stycznia b. r. po naszej był stronie, a od stycznia nie jest. Pytamy dlaczego? Kierunek pism naszych w niczem się nie zmienił i myśmy pozostali tem, czemeśmy byli dawniej — albo co się zmieniło? Oczywiście to jedno, że przedtem nie wydawaliśmy *Piasta*. Teraz rozumiemy.